Nr. 123 Kraków, Sroda 6 Maja 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

PRĄDY „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“.

Dwutygodnik pod powyższym tytułem, pisany przez nauczycieli ludowych wyraził się w najświeższym numerze (str. 115): „Kto jest prawym patrjotą, ten przyzna niezawodnie, że „idea państwowa“ musi być w naszych czasach „tak skrystalizowaną jak nigdy“, a tem samem podkopuje własne znaczenie ten rząd, który rozdrabnia swoje siły na korzyść innych czynników“. Słowa te wymierzone na razie przeciw nadzorowi Kościoła nad szkołą, stwierdzają tylko, że redakcja mimo chwilowych wybiegów przeprowadza bez zmiany program, ogłoszony w nrze I, jak zresztą sama o tem zapewnia w nrze 6. Program ten zaś polega na zwalczaniu autonomji i na uprawianiu nauki „przechodzącej granice wyznań i narodowości“, a znajduje punkt kulminacyjny w słowach: „Nauczycielstwo powinno się na serjo zastanowić, czy wobec tego sposobu załatwiania spraw szkolnych w Sejmie krajowym, nie wypada zwrócić się o pomoc do rządu centralnego. Znamy całą potęgę podobnego kroku ze strony nauczycielstwa ludowego, wiemy, jakim ciosem i upokorzeniem będzie to dla autonomji krajowej, „a może i dla sprawy narodowej“ (sic!), atoli nie przestaniemy „propagować tej zasady, że jedynem wyjściem“ z tego trudnego położenia jest przejście na etat państwowy — „upaństwowienie szkoły ludowej“ (!).

Przypominając, że Redakcja mimo przestróg danych przez *Szkołę* obstaje w całości przy pierwotnym programie, zaznaczając, że nauczyciele kilku okręgów wspólnemi uchwałami zesolidaryzowali się niestety z prądami *Szkolnictwa ludowego*, — zapytujemy z boleścią, co popycha tylu nauczycieli do tak nierozważnych i wręcz antynarodowych kroków? Przyznajemy to i podnosimy z naciskiem, że należy się im podwyższenie pensji, ale czyż można obecny Sejm krajowy potępiać za nieprzychylność w tym względzie? Czyż wolno żądać, aby Sejm przez zbyt nagłe, a znaczne podwyższenie wydatków krajowych zniewolił całe gminy do emigracji z powodu niewypłacalności? Wszak nie ulega wątpliwości, że sprawa podwyższenia płac nauczycielskich stoi na pierwszym planie ulepszonej gospodarki krajowej i że w niedługim czasie doczeka się pomyślnego załatwienia! Po cóż tedy dla rzekomego wywalczenia sobie kawałka chleba, domagać się wydarcia szkolnictwa z rąk narodu? Czyż nawet w najgorszym razie nie byłoby chlubniej naśladować długoletni przykład nauczycieli czeskich? Widać, że kwestja chleba jest tylko pożądanym pozorem, a właściwa przyczyna podobnych żądań leży głębiej. Niech nam wolno będzie dotknąć tej jątrzącej się rany.

Przedewszystkiem zaznaczamy, że trzeba albo nie znać historji szkół w Kongresówce, w Księztwie Poznańskiem i do niedawna w Galicji, albo też trzeba nie być Polakiem, aby chociaż dla złotych gór nie już domagać się, ale pozwalać na upaństwowienie szkoły polskiej bezwzględnie. Czyż mamy sami wytwarzać obrusitjelów lub germanizatorów? Czyż wiele miesięcy upłynęło od debat, w których centraliści wiedeńscy poruszyli znowu ideę germanizowania? Czyż nam tak pilno wyrzec się zupełnie edukacji narodowej, a utonąć w państwowej idei heglowskiej? Trudno przypuścić, aby o tem wszystkiem Redakcja *Szkolnictwa* „wcale“ nie wiedziała, ale jeszcze trudniej pogodzić się z myślą, że rozmyślnie krzewi prądy antynarodowe.

Chcąc poznać przyczynę owych prądów, trzeba cofnąć się do genezy obecnych ustaw szkolnych. Parlament obradujący w latach 1868 i 1869, obejmował zorganizowaną partję liberalnych centralistów i nieskojarzone jeszcze ściśle słowiańskie stronnictwa liberalnych autonomistów. Posłów konserwatywno-katolickich było tak mało, iż nie mogli zaważyć na szali. Stało się więc to, co było do przewidzenia. Wzięli górę centraliści, a zmuszeni do porobienia ustępstw autonomistom, powetowali to zwycięztwem łatwem na polu walki z Kościołem. To też szkolnictwo nowe o ile możności, odcięto od Kościoła, usiłując je także milczkiem centralizować. Czy liczono na to, że gdy przez kierunek seminarjów nauczycielskich pomnożą się znacznie zastępy liberalnych nauczycieli, gdy tych nauczycieli przyzwyczai się do opierania na źródłach niemieckiej, nie zaś narodowej pedagogji, że wówczas wytworzy się z nich mnoga armja liberałów centralistów? Trudno to twierdzić, ale faktem jest, że liberalizm zżydziały *ipso facto*, pcha do centralizmu tak dalece, iż nawet autonomiści liberalni w swych teoretycznych poglądach o wszechwładztwie państwa i t. p. są właściwie centralistami. Powiedzmy otwarcie! Gdyby nie patrjotyzm narodowy, nieraz już Koło polskie zbratałoby się z centralistami. Cóż dziwnego, że redakcja *Szkolnictwa* mniej może z dziejami ojczystemi obeznana, mniej patrjotyzmem przejęta, a zżydziałemu liberalizmowi ślepo hołdująca, bije pokłony przed wszechwładztwem państwowem, a z lekceważeniem depce instytucje narodowe?

Wszak i to jest cechą liberalizmu, że oprócz legalnej państwowej, nie uznaje żadnej innej powagi! Któż nie zauważył tego pyszałkostwa u liberalnych nauczycieli ludowych? O wiedzy swej mają niektórzy z nich tak górne mniemanie, iż się stawiają po nad profesorów szkół średnich (*sic!*), a jak świadczą elukubracje *Szkolnictwa*, żadnej powagi w kraju nie uszanują. Zohydzają Sejm, utyskują na osobistości, które „prześcigają się w wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju k o n t r o l i nad biednym nauczycielem“, ubolewają nad słabością Rady szkolnej krajowej, która „pobłażliwiej musi spoglądać, jak elementa autonomiczne zanadto silne piętno znaczą na systemie wychowania!!“ Widać woleliby szablon germanizacyjny w szkole! Swieżo zaś rzuciło się *Szkolnictwo* w brutalny sposób nawet na Episkopat galicyjski za list wydany z okazji wyborów. Nie szczędząc paradoksów i wprost błędnego podawania faktów, przekręca ono zarazem słowa biskupie, bo wypuszcza z nich ustęp o niedostatecznej liczbie godzin na naukę religji, jak również ustęp o utrudnionym nadzorze nawet nad nauką religji i ćwiczeniami religijnemi, a wreszcie w słowach Episkopatu: „Nie możemy przeto dać wam z u p e ł n e j rękojmi, że dzieci wasze w szkołach waszych po katolicku będą wychowane“, opuszcza słowo „zupełnej“ i ma gotowy asumpt do oburzania się. Co więcej! dosyć wyraźnie grozi Episkopatowi, że nauczyciele potrafią wpoić w lud niewiarę w prawdziwość i w potęgę słowa biskupiego, a tem bardziej oczywiście duszpasterskiego, a więc zapowiada istny „kulturkampf!“ A ileż w tem piśmie własnego apoteozowania się! ileż dytyrambów na temat wzrastającej moralności młodzieży (*sic!*) i religiljności nauczycieli (!), na temat zadowolenia (?) ludu ze swojej szkoły ludowej, której jedynymi apostołami są „fachowi“ nauczyciele liberalni, na temat patrjotyzmu (!), czynu i t. p.! Ileż tam żydowskiej taktyki w zwalczaniu przeciwnych zapatrywań nie orężem argumentów, lecz szkalowaniem osób! Czyż to nie ciekawy istotnie postęp oświaty?

Śmiesznemi byłyby te wszystkie zapędy, gdyby nie były bolesnemi i niebezpiecznemi. Stanowisko bowiem nauczyciela ludowego jest tak doniosłe i tak wpływowe, iż w rzeczy samej może on go nadużyć do zasiania mnóstwa kąkolu między ludem, tem bardziej zaś między secinami dziatwy. To też nie wolno na takie nadużycia patrzeć obojętnie, ale jak pracę zacnego nauczyciela podnosić i nagradzać, tak też zwalczać należy prądy zgubne, które w gruncie rzeczy samemu nauczycielstwu pod każdym względem szkodę tylko przynieść muszą.

Z KRAJU.

Biała dn. 30 kwietnia.

Wielka doprawdy ofiarność w narodzie polskim! „Czytelnia polska“ w Białej wskutek swej odezwy umieszczonej także w *Kurjerze Polskim* do rodaków, zebrała, mimo narzekań na trudne czasy, w przeciągu kilkunastu dni na budowę własnego domu przeszło 200 złr. Na wiadomość o tym pomyślnym sukcesie odezwy, czasopisma Polakom wrogie, zawrzą bezwątpienia namiętniejszym gniewem, niż na widok samej odezwy. A przecież w odezwie tej nie ma żadnej przesady w opisaniu położenia polskiej ludności w okolicy bialskiej, tak, że nawet potrzeba niektóre punkta odezwy silniej zaznaczyć, zwłaszcza, że Polacy w Galicji nie znają prawie nic stosunków bialskich; dlatego np. że p. Nahowski lub Strzygowski jest burmistrzem w Białej, mogłoby się zdawać, że cała Rada gminna musi się składać z przeważnej liczby Polaków, — tymczasem p. burmistrz z całą prawie Radą gminną kocha swój charakter niemiecki.

Według statystyki osobistej na 8-tysięczną ludność w Białej, przypada 3 tysiące na ludność polską, mimo to nie ma ani jednej szkoły polskiej, a są 4 szkoły ludowe niemieckie, o sześciu a nawet siedmiu klasach. W szkołach tych język polski w 1 szej klasie nie przypuszczony między przedmioty naukowe. Dopiero od drugiej klasy litery łacińsko-polskie zaczynają dzieci poznawać. Wskutek tego dzieci polskich rodziców przyguiecione nawałem mowy niemieckiej, wstydzą się języka ojczystego. Personal nauczycielski miejskiej szkoły publicznej (katolickiego tytułu nie wolno jej nadawać) składa się z nauczycieli polskiego pochodzenia, z wyjątkiem chyba jednego nauczyciela ewangelika, który uczy same katolickie dzieci; nauczycielki także polskiego pochodzenia z wyjątkiem dwóch; — atoli całe grono porozumiewa się w języku niemieckim, może nie całkiem dobrowolnie, lecz przez wzgląd na germańską autonomję miejską. Nauczyciele szkoły ewangelickiej nie umieją dobrze po polsku, bo są to przeważnie przybysze z Prus nieomylnie mądrych.

Cóż dopiero mówić o Bielsku! Tam gimnazjum niemieckie — języka polskiego obowiązkowo się nie wykłada, — tak samo realna szkoła, seminarjum nauczycielskie, wyższa i niższa szkoła przemysłowa i wszystkie szkoły ludowe katolickie, protestanckie i żydowska. Rada miejska na wskróś germańska.

Bielsk-Biała-Lipnik jednę grupę tworzą liczącą przeszło 30 tysięcy ludności. Lipnik zkolei ma 3 szkoły niemieckie, mimo, że większa połowa ludności polska. Pomijając dwie starsze szkoły, należy wspomnieć, że aż z Wiednia *deutscher Schulverein* przed 7-miu laty założył szkołę ludową 3-klasową, do której uczęszcza około 250 dzieci, $^2/_3$ polskich, $^1/_3$ niemieckich (wraz z żydkami). Rodzice tych dzieci cały dzień zajęci we fabrykach, one zaś same kupią się w Vereinsschuli, gdzie nauki udzielają trzej nauczyciele: dwaj katolicy, jeden izraelita). Żaden z tych nauczycieli po polsku należycie nie umie, jakkolwiek z przymusu na godzinie polskiej do dzieci po polsku przemawiają. Dnia 1 kwietnia b. r. otwarto dla nauki nowy gmach. Na uroczystości otwarcia, mówcy a między nimi poseł dr. Pichler wielbili język niemiecki brzmiący od Wogezów po Karpaty, kierownik szkoły p. Konieczny przyrzekł w niemieckim języku wychowywać dzieci, — dziatki zaś polskie sławiły niemieckim śpiewem ten niemiecki język, który ma być dla nich najpiękniejszym od kolebki do grobu, w chacie rodzinnej i na obczyźnie. Ależ prawdziwy połów polskich dzieci na niemieckie sidła rozpocznie się dopiero od 1 września b. r., gdyż Schulverein zarządzi rozdzielanie zupy obiadowej, aby tak polskie dzieci na niemieckie przygotować; wtedy ani szósta część dzieci (jak teraz) nie wyjdzie z tej szkoły, aby chciała mówić po polsku, lecz może bez wyjątku będzie się to młode pokolenie wstydziło języka ojczystego!

Czyż wobec tej falangi germanizacyjnej nie zachodzi gwałtowna potrzeba wołać o pomoc dla „Czytelni polskiej“ w Białej? Wątpić nie można, że datki na budowę własnego domu tej instytucji jeszcze obficiej popłyną.

Jest atoli w Białej drugie polskie Stowarzyszenie, którego byt niebardzo zabezpieczony wkładką miesięczną 15 ct., tj. „Katolickie Stowarzyszenie czeladników“. Tak, jak „Czytelnia polska“ łączy ludzi wykształconych, podobnie „Katolickie Stowarzyszenie czeladników“ stara się gromadzić majstrów, czeladników i wogóle ludzi niższej warstwy społecznej w jednę rodzinę chrześcijańską celem nauczania, uszlachetniania pod względem religijnym i obywatelskim; śliczny cel, lecz środki słabuchne — zwłaszcza finansowe wobec drożyzny miast fabrycznych. Nauki czytania i pisania w polskim języku udziela ludziom dorosłym nauczyciel wcale nie fachowy, lecz majster krawiecki, — inne wykłady miewa któryś z księży, — nawet próbami i przedstawieniami teatralnemi kieruje jeden z duchownych. W skutek braku sił uczących metodyczna nauka geografji, śpiewu, historji leży odłogiem.

Jakkolwiek wiek XIX jest zwłaszcza w Galicji wiekiem jałmużny, ofiar i składek dobrowolnych na dobre cele, to przecież „Kat. Stowarzyszenie czeladników“ w Białej dotąd, dla swych szczerych usiłowań opiekowania się klasą rzemieślniczą i roboczą, nie znalazło mimo kilkakrotnych prób, ręki hojniejszej — i czy w przyszłości znajdzie podobnie jak „Czytelnia polska“ gorętszych dobrodziejów i ofiarodawców, trudno przewidzieć. Niech Bóg błogosławi jednej i drugiej instytucji!

KURJER LWOWSKI.

* P. Karol Przybylski, obywatel miasta Lwowa, złożył w prezydjum magistratu, z okazji otwarcia piwiarni pilzneńskiej, datek w kwocie 50 złr. celem rozdzielenia go w d. 3 maja między ubogich uczniów szkoły ludowej im. św. Marji Magdaleny i św. Anny we Lwowie, będących synami podupadłych rękodzielników wyznania chrześcijańskiego, a zarazem zobowiązał się przez czas utrzymywania powyższej piwiarni, składać na ten sam cel corocznie w dniu 3 maja takąż kwotę, z tem zastrzeżeniem, że rozdział tej kwoty między uczniów rzeczonych szkół — nastąpić ma każdorocznie w dzień 3 maja, na propozycję chrześcijańskich przemysłowców, zasiadających w Radzie miejskiej, i będących obywatelami miasta Lwowa. P. Karol Przybylski złożył dalej, z okazji obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3 maja, dla biednych uczniów wyzn. izreal. szkół miejskich, kwotę 15 złr.

* Arcyksiążę Leopold Salwator i arcyksiężniczka Blanka, w towarzystwie rodziców księstwa Madrytu, oraz infantki księżniczki Marji Beatrix, odwiedzili we czwartek pracownię naszego artysty malarza p. Styki, który gościom pokazał prace swoje, i udzielał odpowiednich wyjaśnień. Po półgodzinnym pobycie, arcyksięstwo nader zadowoleni z tego, co oglądali i nie szczędząc artyście pochwał i powinszowań, opuścili pracownię.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Lutczy piszą dnia 28 kwietnia: Przedwczoraj przyjął na łono Kościoła ks. proboszcz Drzewicki troje nowo narodzonych dzieciątek: chłopaczka i dwie dziewczynki, które wydała na świat młoda wieśniaczka, Franciszka z Tężyków Jannszowa. Już po raz drugi jest ta wieśniaczka matką trojaczków. Nowo-narodzone rodzeństwo żyje; z pierwszych trojaczków w r. 1889 na świat przyszłych, żyje tylko męski potomek.

† W Sokalu zmarł ks. Salwator Kotarba, zakonu OO. Bernardynów, licząc lat 67.

* W Wierzbowcach w pow. kocmanieckim, włościanka Magd. Repczuk, pożegnawszy się ze służącą, wyszła z chaty i nie wróciła. Następnego dnia dopiero znaleziono ją martwą w pobliskiej studni. Przyczyny samobójstwa nie są znane.

LICYTACJE

* W sądzie pow. w Gorlicach dnia 19 maja i 16 czerwca sprzedaż realności l. 174 w Hańczowej od sumy 105 złr. Wadjum 10%.

* W sądzie pow. w Bohorodczanach d. 15 maja i 26 czerwca sprzedaż realności l. 99 w Starych Bohorodczanach od sumy 146 złr. Wadjum 14 złr.

TRZECI MAJA we Lwowie.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Lwów, 4 maja.

Przeżyliśmy więc dzień, co się nazywa piękny. W tym gwarze ogólnym, w tem życiu o przyspieszonem tempie, w tym ruchu rozogorączkowanym szlachetnie uczciwie, promiennie, zdawało się czasem, że mieszają się głosy tych, co przed stu laty zakładali nowe fundamenta pod państwo polskie i chociaż gmach się rysował od góry, a ręce wrogów rozwaliły go w gruzy — jednak granitowe fundamenta pozostały na wieki, nie przezwyciężą ich bramy piekielne i przyszłość, choćby nie dla nas, choćby nie dla dzieci naszych, ale zawsze w ręku naszem, ale nigdy grobu dla niej nie będzie. Marzenie, powie zapewne niejeden... Niech będzie marzenie. Lepsze takie marzenie dla nas, dla świata, dla ludzkości całej, z którego chce się budować rzeczy wielkie, piękne — dodatnie, aniżeli trzeźwość, wrzekoma trzeźwość, która ogląda tylko człowieka na wszystkie strony, aby upatrzeć miejsce, gdzie go kopnąć, a potem uchwycić za kark i cisnąć do ziemi żeby nigdy w górę nie patrzał...

Uroczystość wczorajsza, a mówię tu tylko o Lwowie, przedewszystkiem ma tę wybitną cechę, że bez żadnych zastrzeżeń, była powszechną. Oprócz sfer dygnitarsko rządowych, które nie mogły brać oficjalnego udziału — wszystko, co żyło we Lwowie, obchodziło uroczystość setnej rocznicy Konstytucji 3 maja. To fakt, którego nikt zaprzeczyć nie jest w stanie. Dodać też winienem, że jeźli mówię, iż sfery rządowe nie brały udziału w uroczystości, to nie dotyczy, bynajmniej ich rodzin i prywatnego życia, bo tam urzędnicy państwowi tak się zachowali, jak wszyscy dobrzy Polacy — zresztą, pod tym względem, nie było z góry, ani żadnego nacisku, ani kontroli, ani tak nazwanego „winku“. W całem mieście nie było otwartego, ani jednego sklepu, nawet szynki podczas nabożeństwa i pochodu były zamknięte, a bez tych przecie, ludzkiej konstytucji cielesnej, w chwilach radosnych i smutnych, obejść się trudno...

Drugą charakterystyczną cechą, może nawet za bardzo charakterystyczną, była ta okoliczność, że żydzi lwowscy gorączkowo brali udział w tej uroczystości, silnie manifestowali się, dekorowali domy swoje i literalnie nie było jednego okna frontowego od żydowskiego mieszkania, aby się w niem świece wieczorem nie paliły. Chwali to się synom Izraela, którym nigdzie. na całej kuli ziemskiej nie było tak dobrze, jak w Polsce i której też nikt więcej krzywd nie wyrządził, jak żydzi, bo to krzywdy nie ręką uzbrojoną w oszczep, lub karabin najezdnika wyrządzone, lecz krzywdy społeczne — ale o tem nie czas teraz mówić, choć zauważyć należy, że żydom widocznie się zdaje, iż zamanifestowaniem swojej solidarności w pewnych wybitnych momentach narodowych, spełnili już z czubem swoje obowiązki, tymczasem w tej pracy codziennej, ciężkiej, dziś nad wyraz ciężkiej, wśród okropnych, politycznych okoliczności — w tej pracy zarabiającej na jutro, na nasz byt narodowy, na siłę w stawianiu czoła wszystkim wrogim zamachom i atakom na nasze społeczeństwo — żydów nie ma, ani śladu. O wyjątkach się nie mówi, zwłaszcza też o wyjątkach tak drobnych, które brać trzeba w stosunku do znacznej liczby żydów, od wieków osiadłych na ziemiach polskich.

Ze wschodem słońca odezwały się wczoraj silne wystrzały moździeżowe z Kopca i już o godzinie 6-tej z rana było rojno, ludno i wesoło na ulicach Lwowa, przez które przeciągała „Harmonja“, wygrywając narodowe marsze, polonezy i mazury. Miasto też już całe udekorowano, w wielu miejscach późno w nocy z 2 na 3 maja kończono pośpiesznie dekoracyjne roboty. Tak jak doniosłem telegraficznie, mnóstwo domów przyozdobiono chorągwiami, kobiercami, biustami i allegorycznemi transparentami, które jakkolwiek już w dzień umieszczone, widniały w całej swojej okazałości dopiero wieczorem, gdy zostały iluminowane. Wyliczać domy publiczne i prywatne, które wyróżniały się piękniejszą dekoracją, jest poprostu niepodobna, bo taka imienna lista zabrałaby dużo miejsca, a swoją drogą byłaby suchą — zatrzymać tylko winienem uwagę na ulicy Trzeciego Maja, która ze względu na uprzywiljowaną swoją nazwę, była oprócz Rynku, drugim głównym punktem, na który zwróciła się cała uwaga publiczna — wszystkie też domy na tej ulicy ozdobione były w sposób niezwykły, a szereg słupów, połączonych z sobą festonami z zieleni, których wierzchołki zakończone były różnokolorowemi chorągwiami, i herbami miast i województw — wszystko to razem sprawiało imponujące wrażenie temwięcej, że ulica Trzeciego maja jest szeroka i prosta, jak strzelił i, że u jej wylotu właśnie do ogrodu miejskiego postawiona trjumfalna brama z wielkiem prześwitem, o której szczegółowo pisałem w poprzednim moim liście, rzucała się w oczy już każdemu, kto od Jagiellońskiej ulicy wszedł na ulicę Trzeciego Maja.

Od godziny 7 zrana poczęły na Rynek przybywać deputacje wszystkich Stowarzyszeń, jakie istnieją we Lwowie ze swoimi sztandarami i oznakami a także przybył marszałek krajowy z członkami Wydziału, oraz zebrała się cała Rada miejska z prezydentem na czele. Jedni weszli do ratusza, drudzy ustawili się na Rynku, którego trotuary i znaczna część z czterech stron w kwadrat, zajęta była tłumami szczelnie zbitej publiczności. Podczas tego muzyka „Harmonji“, umieszczona na wieży ratuszowej, grała utwory z motywów narodowych. Koło godziny wpół do dziesiątej, pluton straży ogniowej rozpoczął pochód i wszystkie deputacje ruszyły do katedry na nabożeństwo. W kościele prawie wszystkie ławki zajęły panie, zaś miejsce przed ołtarzem dygnitarze autonomiczni i niektóre deputacje, reszta podczas nabożeństwa zajęła plac Kapitulny i przyległą ulicę Teatralną. Kazanie miał ks. Kamiński, na chórze śpiewała „Lutnia“. We wszystkich innych kościołach odprawiały się również nabożeństwa z odpowiedniemi kazaniami. Z Katedry po nabożeństwie ruszył pochód przez ulicę Trzeciego Maja do ogrodu miejskiego, ale bez muzyki, bo policja pochodu z muzyką wzbroniła, dopiero na samej ulicy Trzeciego Maja, ustawiona na trotuarze muzyka z zakładu drohowyskiego, gdy pochód się zbliżał, poczęła grać marsza polonezowego i grała go ciągle. Pochód ten posuwał się w tym samym porządku, gdy szedł na nabożeństwo w Rynku, a zaraz po plutonie straży ogniowej, szedł marszałek krajowy, otoczony członkami i urzędnikami Wydziału. Pewnym, że się tak wyrażę, kolorytem zewnętrznej fizjognomji, odznaczał się w pochodzie długi i tłumny zastęp robotników, tak nazwanego „czerwonego sztandaru“, którzy właśnie święcili także 1 maja. Było ich ze dwa tysiące, a jeden z nich niósł oparty na ramieniu długi drąg, na którym u wierzchołka w poprzek przymocowana prostokątna krótka deska, pomalowana na czerwono, a na niej z jednej strony czarno wymalowany młot, na drugiej zaś dwie ręce, także czarne, ściskające się. Przypatrywałem się blizko i uważnie tym ludziom. Twarze po większej części pogodne, szczere, tu i owdzie wynędzniałe i zczerniałe, wzrok wesoły, a u niektórych wyzywający nawet. Na czele tego zastępu szli menerowie „czerwonego sztandaru“, ci wyglądali ponuro. Muzyka grała posuwistego poloneza o tępie marszowem, właśnie, gdy robotnicy „czerwonego sztandaru“ zbliżali się do niej. Sztandar z młotem wprawdzie się nie zakołysał — nie drgnął nawet na ramieniu tego, który go dźwigał, ale w szeregach tych robotników nogi poszły w takt, energja i jakieś inne uczucie przebiegły, jak iskra elektryczna — zaczęli się inaczej ruszać i z pewną fantazją machać w takt rękami... Otóż to język, pomyślałem sobie, którym do tych ludzi przemawiać należy — trzeba tylko umieć mówić, a pójdą nie za czarnym młotem i czarnemi rękami, które myślą tylko o gębie, lecz za tem, co stapia w sobie wszystkich i wszystkie pragnienia... A dalej wśród pochodu szły także panie nasze, zgromadzone za staraniem Towarzystwa „pracy kobiet“ — wśród nich kilkadziesiąt ubranych po polsku i w konfederatki — młode, ładne, ponętne, śmiejące się — zwyczajnie wiosenne kwiaty, których chłód zimy i gorszy od zimy chłód życia, nie dotknął jeszcze... Cały ten pochód rozpłynął się na wszystkie strony po miejskim ogrodzie.

W godzinach południowych, jak to już donosiłem w poprzedniej korespondencji, odbyły się w czterech miejscach odczyty publiczne, a właściwie rodzaj popularnych prelekcyj, o Konstytucji 3 maja. Z tych czterech prelekcyj, jedna w „Sokole“, wygłoszona przez p. Szczepanowskiego, wyróżniła się niezwykłą formą, głęboką treścią i niezmiernie bystremi poglądami — p. Szczepanowski tak wielkie zrobił wrażenie na słuchaczach, że wśród frenetycznych oklasków i okrzyków, czuł się zniewolonym przemówić dodatkowo jeszcze raz, i jeszcze raz pożegnano go grzmiącemi wiwatami. Po skończonych prelekcjach śpiewały chóry „Lutni“, „Echa“ i innych towarzystw śpiewackich, oraz deklamowano odpowiednie utwory poetyczne. W Towarzystwie „Skała“ ugaszczano przybyłych włościan.

O 3 po południu wszystko udało się na kopiec, gdzie do późna wieczorem bawiono się przy dźwiękach muzyki — zaś pewna część, szczególniej zamiejscowej publiczności, udała się na popołudniowe przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“. Teatr był formalnie nabity, a podczas scen wybitniejszych i gorętszych, zdawało się, że od oklasków i okrzyków, rozwalą się stare mury gmachu skarbkowskiego... W tych okrzykach, płynących z wartkich serc patrjotycznych, jest coś dziwnie elektryzującego nawet ludzi z usposobienia zimnych i umiejących trzymać na wodzy wszystkiego rodzaju zapał i kołatające pod deską piersiową uczucie...

I gdy słyszysz np. na takiem przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ te nie artykułowane okrzyki, buchające jednym ogromnym płomieniem — to czujesz, że to nie płomień niszczenia i zwęglania, lecz Boże ciepło życia, od którego krew w żyłach raźniej krążyć poczyna, a rękę tak jak u nas po... Maciejowicach, zaciska się w pięść...

Wieczorem całe miasto, literalnie całe, z przedmieściami nawet, zajaśniało rzęsistą iluminacją. Allegorycznych transparentów nie zliczyć, mnóstwo frontonów domowych iluminowanych od góry do dołu, gmach sejmowy oświecił wszystkie okna, a oprócz tego skąpał się cały w w świetle elektrycznem, które sięgnęło pocałunkami do połowy niemal jezuickiego ogrodu. Rynek i ulica Trzeciego Maja oświecone à giorno, do czego przyczyniają się słupy latarniowe, z których oszklenie i palniki wyjęto i gaz palił się w nich szerokim płomieniem, jak pochodnie. Tylko gmachy rządowe toną w ciemnościach i tylko w jakimeś dolnem oknie, zabłąka się nieśmiałe światło małej lampki, która się pali w mieszkaniu biednego c. k. woźnego. Z suteryn nawet lwowskiego biedactwa, wyglądają palące się świece w oknach i śmiało patrzą w suto oświecone, pańskie mieszkania. Komu niestało na świece, to postawił w oknie suteryny zwykłą, codzienną, palącą się lampę. Ten suterynowy, dobrowolny podatek patrjotyczny, miljon razy więcej mówi i miljon razy więcej znaczy, jak rzęsiście iluminowane balkony bankierów i lichwiarzy żydowskich...

Ostatnim punktem programu uroczystości dnia wczorajszego było wieczorne przedstawienie w teatrze. Zaraz przy wejściu sala teatralna przedstawiła się uroczo i rozkosznie. Od góry do dołu umajona łańcuchami świerkowej zieleni, wśród której rozmieszczono mnóstwo białych orłów polskich i herbów miast, oraz województw. Już w tak przystrojonej sali, odbyło się jeszcze w sobotę przedstawienie „Halki,“ z panną Pawlików i tenorem Warmuthem w głównych partjach. W niedzielę wieczorem oprócz tego teatr był zewnątrz wspaniale iluminowany, a wewnątrz do oświetlenia w czasie przedstawienia użyto światła elektrycznego. W niedzielę wieczorem teatr był *paré*, ale górne rejony, oczywiście, nie stosowały się do tych zresztą dobrowolnych wymogów. Przedstawienie składało się z poloneza Kurpińskiego, z pieśni wiosennej Niewiadomskiego, do słów Stan. Rossowskiego i z poloneza Kościuszki Jareckiego, z apoteozą Kościuszki. Wszystko to wykonały chóry męzkie i damskie „Lutni“ i „Echa“; dalej odegrano fragment z „Konfederatów Barskich“ Mickiewicza, następnie p. Jerzyna odśpiewał arję z kurantem ze „Strasznego dworu,“ później orkiestra teatralna odegrała Twardowskiego „Gra Jankiela,“ potem nastąpiły „Zaręczyny Zosi,“ fragment, scenizowany z „Pana Tadeusza,“ nareszcie ogromny polonez, odtańczony przez cały personal i w końcu żywy obraz, przedstawiający konstytucję 3-go maja 1791 r., podług malowidła Tadeusza Popiela. W „Zaręczynach Zosi“ p. Fiszer wystąpił jako Jankiel, ucharakteryzowany przepysznie, po mistrzowsku odegrał znaną scenę gry na cymbałach, których miękkie i wzruszające dźwięki odzywały się z za kulis, z pod ręki jakiegoś utalentowanego, starozakonnego cymbalisty. Ta gra na cymbałach, przy świetnej grze mimicznej Fiszera, wywołała głębokie wrażenie. Oryginalny i wspaniały polonez, układu p. Gasińskiego, przy zmieniającem się różnobarwnem świetle elektrycznem, entuzjastyczne wywołał oklaski. Jednem słowem, dyrekcja teatru dołożyła wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło jak najświetniej, co jej się też pod każdym względem udało i za co pozyskała powszechne uznanie i niepodzielne pochwały, do których najsurowsza krytyka, nawet tendencyjnie nieprzyjazna dla obecnego dyrektora teatru, przyłączyć się musiała.

Tak się zakończył dzień wczorajszy, który dla Lwowa pozostanie na długo w serdecznej pamięci. Dziś już wszystko tak, jak było, i wróciliśmy do twardych obowiązków codziennego życia, z tą głęboką wiarą, że będzie lepiej, skoro w duszach naszych jest dobrze...

Z różnych sfer i stron.

Wycieczka Emila Zoli do Sedanu.

Emil Zola ukończył w ubiegły poniedziałek podróż, odbytą do wschodnich granic Francji, celem zebrania odpowiedniego materjału do przyszłego dzieła, mającego już tytuł gotowy: „Wojna.“ W chwili, gdy konał Moltke, on studjował w Sedanie jego olbrzymie kombinacje strategiczne, które temu człowiekowi posłużyły do zupełnego rozbicia Francji w 1870 roku.

Z tej wycieczki autor „Germinala„ odniósł bardzo interesujące wrażenia i te podajemy do wiadomości naszych czytelników.

Zola śledził godzinę po godzinie, etap po etapie, marsz 7-go korpusu armji i zarazem cesarza Napoleona III, od miasta Reims, aż do ostatecznej klęski, to jest od 23 sierpnia do 3-go września.

Dnia 23 sierpnia Napoleon nocuje w Courcel, niedaleko Reims, w małym domku, należącym do pani Sènard. Ztąd wyruszył Zola, w towarzystwie żony i przewodnika, znającego wybornie okolicę

Trudności rozpoczęły się w Prosne. Tu taj 7-my korpus opuścił bity gościniec, idący z Reims do Sainte-Menehould i udał się przez pola i winnice do Vousiers Zola chciał tak samo postąpić i po przełamaniu tysiącznych przeszkód, jeździć po wybojach, pustych równinach, zasianych gdzie niegdzie kępami sosen, dotarł wreszcie do Vousiers. Podobnej drogi odbył mil osmnaście.

W Vousiers, a szczególniej w Quatre-Champ, też same komplikacje, aż do Boult aux-Bois. Tutaj wjechał na szosę, idącą do Authe i przez las dotarł do Saint-Pierremont i Oches, gdzie się na odpoczynek zatrzymał 7-my korpus wieczorem dnia 29 sierpnia. Na każdem załamaniu drogi Zola wychodził z powozu i dziwił się, że nie spotyka domów, mieszkańców, nawet nędznego wózka. Kraj po strasznej hekatombie krwawej, wyglądał jak obumarły.

Trzy mile dalej stanął na nocleg w Chène, gdzie Napoleon III przepędził także noc 29 sierpnia u notarjusza, pana Lefèvre. Domek to mały, malowany na biało i skromnej powierzchowności, wcale nie licujący z okazałą willą, gdzie Mac-Mahon stanął główną kwaterą wraz ze swoim sztabem.

Nazajutrz Zola przejeżdża Honne, Raucourt, Harancourt, Remilly i przybywa wreszcie do Sedanu. Szczegółowo ogląda miejscowość przez cały tydzień. Pole bitwy podzielił na siedm oddziałów i w każdym bacznie studjował rozłożenie baterji niemieckich i wojsk francuzkich.

Przewodnik oddał mu wielkie usługi i jego objaśnienia pokazały się bardzo cennemi. Był nim p. Karol Philippoteaux, mer z Givonnes i brat znanego deputowanego. Jako świadek naoczny przebiegu wypadków 1870 roku, przez siedm dni z rzędu dostarczał wszelkich wskazówek, z rzadką jasnością i precyzją.

Zola dziś posiada niezbędny materjał do napisania książki, której treścią będzie opowiedzenie tej smutnej epopei sedańskiej.

Ocenienie samego kraju wypadło ujemnie Zola sądził, że znajdzie okolicę romantyczną, pełną skał, wąwozów i przepaści. Tymczasem, spotkał się z jednostajną równicą, na której nigdzie oko nie mogło się zatrzymać.

Co go jednak wzruszyło, to rzewne wspomnienie tych dni nieszczęśliwych, zachowane u wszystkich mieszkańców. Wielkie współczucie dla armji, nienawiść do jenerałów i wrogie usposobienie dla Paryża, nazywającego wtenczas żołnierzy sedańskich — tchórzami, są to dzisiejsze sentymenty, ożywiające każdego wieśniaka. Słowa; „Nasi żołnierze byli bohaterami!“, słyszałem ciągle powtarzane.

Co do cesarza, to ten chory, złamany, towarzyszył armji. Nosił się jednak z zamiarem odwrotu do Paryża. Dziś jeszcze mówią o tem i jego ówczesny stan wzbudza zawsze litość. W Chène stracił ostatnią nadzieję powrotu pod mury stolicy. Depesze, wysłane do niego przez marszałka Mac Mahona, przez ministrów i Radę tajną, jasno wypowiedziały, iż nie może liczyć na Paryż. Ztąd następca tronu, na rozkaz Regencji, został wysłany do Belgji.

Dla ulżenia cierpień, codziennie Napoleonowi, doktorzy aplikowali silne sondowania i nacierania. Po przybyciu do Chéne, zachorował na gwałtowną dysenterję. Uparł się jednak i nie chciał opuścić żołnierzy, gdyż postanowił dzielić ich losy. O dziesiątej, był już tak wycieńczony, że musiał się zatrzymać, w blizkości Mouzon, na folwarku Baybelles, dominującym nad równiną Beaumont, na której rozstawioną była artylerja i kawalerja 12-go korpusu, gotowa do walki.

W tym dniu, pan Philippoteaux, widział cesarza, gdy wyszedł z domu i z trudnością, wdrapywał się na pagórek, z którego chciał obejrzeć i zbadać pozycję, dotąd nieznaną żadnemu z oficerów sztabowych. Ubranym był w mundur jeneralski; towarzyszył mu jeden z adjutantów a służący, niósł za nim stołek i kartę topograficzną. Zaledwie jednak ją rozłożono, naraz z lasku Dieulet, zagrzmiały działa niemieckie i obsypały gradem kul, armję francuzką.

Wieczorem, rozegrał się pod Beaumont pierwszy akt tragedji, będący wstępem do klęski sedańskiej. Zola chciał sprawdzić, w którym miejscu Napoleon III, zatrzymał sie pod Sedanem? Po szczegółowem zbadaniu faktów, nabrał przekonania, że, nie w cegielni, jak powszechnie utrzymują, lecz w tem miejscu, gdzie Mac-Mahon został ranny. W chwili, gdy przybywał, stanowisko to, było bardzo niebezpieczne, gdyż korpus bawarski, zajmował Bazeilles i kule niemieckie, jak grad, spadały ze wszystkich stron.

W kwestji, wywieszenia białej parlamentarnej chorągwi, na rozkaz Napoleona, nieprawdą jest, że jenerałowie, kazali ją trzy razy zdejmować. Jeżeli ją zakładano razy kilka, to tylko dlatego, iż nie można było znaleźć miejsca odpowiednio wysokiego.

Ostatni etap Zoli, była oberża w Bonillon, już w Belgji, gdzie cesarz, przepędził ostatnią noc, przed swoją niewolą Oglądał pokój, w którym Napoleon, położył się na kanapie, lecz przez całą noc, oka nie zmrużył. Na ścianach, wiszą te same obrazy: „Sąd ostateczny“ i „Rouget de Lisle“, śpiewający Marsyljankę.

Wieczorem, Paryż ogłosił Rzeczpospolitą.

Przypadek, jest często bolesną ironją.

WIERSZ KORNELA UJEJSKIEGO

na pamiątkę

SETNEJ ROCZNICY 3 MAJA.

O dniu uroczystej sławy
I budzącej się otuchy,
Dniu, w którym zwidzają duchy
Dawne ojczyste dzierżawy —
Niech z ... dusz zwątpienia ...
Na białą jutrznię nam zamień
Długą — czarną — noc.

W tobie moc
W tobie ukrytych promieni włocznie...
O! lećcie zwiastunne gońce,
I niech wasz rzut nie spocznie,
Aż wstanie słońce!

* * *

Lekarze naszych dusz, narodu opiekuni,
Zejdźcie z tych szczytów,
Gdzie nie ma żadnych burz, gdzie świetli [się pogoda
W ciszy błękitów.

Pola orężnych walk, stolice waszej chwały,
Obrad siedziby;
Ścieżki tułaczych mąk, podszubieniczne groby,
Kopalni szyby.

Gdzie wsiąkła wasza krew, trjumfów biły [dzwony,
Sięgały prawa,
Gdzie później drżał wasz jęk, przedzgon a zkąd [modlitwa
Szła w niebo łzawa:

To wszystko zwidźcie dziś, uczucia swe spro- [wadźcie
Do jednej treści,
I wlejcie nam do serc. dla martwych ten [ożywczy
Kordjał boleści!

Bo w roju różnych klęsk zabójczą tylko [jest
Hańba niewoli,
I już ten nic nie wart, w zatratę pójdzie [wnet,
Kto ją przeboli!

Synowie stu pokoleń
Wielkiej przyszłości dziedzice,
Z nędz mnogich do wyzwoleń,
W sobie znajdziecie skarbnicę.
Boga na pomoc weźcie
Ducha podnieście!

Co stracone do zdobycia!
Ale oprócz łaski nieba
Wiary trzeba!
Pracy — spójni — walki — życia!

Nie trwóżcie się tajnią losu;
W burzach, co świat odradzają
Pognębieni zwyciężają —
Pysznym strata, małym zysk.
Z przedwiecznego idzie głosu
Słowo: Stań się... Grzmot i błysk —
I światłość wstaje z chaosu!

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

× Franciszek Coppée napisał nowy dramat p. t.: *Pour la couronne* (Dla korony), którego treść rozegrywa się na Bałkanach w XV. wieku za panowania Mahometa II., zwycięzkiego wnuka twórcy islamu. Liczne wyprawy wojenne Mahometa stanowią tło historyczne dramatu Coppée'go, a bohaterami są jeden z wodzów i jego syn „Wyobraź pan sobie,“ — mówił Coppée do jednego ze współpracowników *Matin*, „że taki zdrajca, jak Bazaine, ma syna, który jako oficer jest jego podwładnym. Ten syn dowiaduje się przypadkowo o zdradzie, popełnionej przez ojca. Waha się między dwoma uczuciami: miłością synowską i miłością dla ojczyzny. Jak pan sądzi, co ten młodzieniec zrobi?“ „Dalibóg,“ — odparł dziennikarz, — „sytuacja wydaje się dosyć jasna. Zabija ojca, a później“... — „A później?“ — „Siebie“. — „Coś podobnego zdarza się też i w moim dramacie, jakkolwiek syn nie kończy samobójstwem zabiwszy poprzednio ojca. Sztuka jest w tym przypadku bardziej skomplikowana od życia Mój bohater główny, — a jest nim młodzieniec, — musi przedewszystkiem pozostać sympatyczny, jakkolwiek życia sobie nie odbiera. W tym celu wybrałem epokę historyczną i widownię obyczajów pierwotnych i brutalnych instynktów, dzięki którym ojcobójstwo przedstawia się mniej jaskrawym. Chodzi o kwestję panowania nad światem między chrześcianami i Turkami. Tych ostatnich nie ma na scenie, ale przejmują oni strachem przeciwników, duch ich zawsze jest obecny. Wypadki na Bałkanach w tej formie, w jakiej rozwijały się historycznie, nie przedstawiały odpowiedniej intrygi. Posługując się prawem, zastosowanem już przede mną przez znanych poetów i dramaturgów, wymyśliłem śród tej epoki historycznej królestwo bałkańskie z biskupem, królem i całym ówczesnym systemem oligarchicznym i korona tego królestwa, jak się pan zapewne już domyślasz, nadała tytuł sztuce. Dramat przedstawia pole do bogatej wystawy w kostjumach i dekoracjach, między któremi jedna zwłaszcza zwróci powszechną uwagę. Przedstawi ona starą bramę trjumfalną, która była wzniesiona w jednym z wąwozów bałkańskich i dzisiaj nie istnieje. Pod tą bramą, śród nocy przy blasku gwiazd odegrywać się będą główne sceny dramatu“. Nowa ta sztuka Coppée'go przedstawiona będzie wkrótce w Komedji Francuzkiej.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI

* Obchód trzeciego maja w Poznaniu, wypadł pod każdym względem znakomicie, ku ogólnemu zadowoleniu, bo odpowiadał naszym stosunkom, naszym potrzebom i godności tej pamiętnej chwili w dziejach narodu naszego. Publiczność poznańska czcząc tę pamiątkę narodową, potrafiła także siebie samą uszanować, pokazała dojrzałość polityczną.

Taka jest ogólna opinja wśród tutejszego obywatelstwa.

Rano o godzinie 8 odbyło się nabożeństwo w kościele Bożego Ciała z kazaniem, na które publiczność bardzo licznie się zebrała.

O godzinie 12 na obszernej sali Lamberta, zebrało się co najwyżej około 300 osób, pań i mężczyzn razem, na publiczny odczyt. Więcej nie można się było spodziewać, raz z powodu godziny połudnowej, drugi raz z powodu tego, że publiczny odczyt to nie wiec. Na sali Lamberta przemówił krótko patron p. M. Jackowski, potem mówił przez pół godziny adwokat Bernard Chrzanowski, a po nim p. Klatecki, redaktor *Dziennika.* Obaj mówili o znaczeniu 3 maja i obaj bardzo dobrze wywiązali się z swego zadania.

A przedstawienie w teatrze wieczorem było pod każdym względem świetne, wspaniałe. Podziwiano i szczerze oklaskiwano talenta, jakie Poznań posiada. Prym należy się pannie S., która zachwycała swą grą na fortepianie; równie zachwycano się wdzięcznym śpiewem panny T.; świetne deklamacje pana B. i p dra K. silne sprawiły wrażenie. Chóry, prowadzone przez p. Dembińskiego, śpiewy nadobnych żniwiarek, śpiew solo p. dra Sz., w końcu żywy obraz, przedstawiający zaprzysiężenie Konstytucji 3 maja, wypełniły resztę programu, a licznie zebrana publiczność wyrażała za każdą razą swe zadowolenie rzęsistemi oklaskami.

KURJER WARSZAWSKI

* Były dyrektor banku włościańskiego w Petersburgu, Rosjanin Kartowcem, zostanie mianowany prezesem zarządu kolei nadwiślańskiej, po zmarłym Henryku Halpercie.

* Petersburska akademja sztuk pięknych, nagrodziła medalami srebrnemi, wraz z dyplomem, prace panów: K. Pietrasa i W. Bębnowskiego, uczniów tutejszego malarza, p. Gersona.

† Umarł w Pławnie Marjan Gruszecki, znany sportman i właściciel stajni wyścigowej.

* W tych dniach grono kapitalistów miejscowych podało prośbę o koncesję na budowę kolei konnej wązkotorowej, od stacji kolei warszawsko wiedeńskiej Ruda Gurowska, przez wsie: Stare Wiskitki, Gurów, Oryszew, Hermanów, miasto Sochaczew, do wsi Młodzieszyn Droga ta ma służyć do przewożenia produktów, potrzebnych dla fabryk i cukrowni, a także wyrobów tychże zakładów przemysłowych. — Kolej konna w tych stronach jest niezbędną i może akcjonarjuszom przynieść dobre zyski.

* Jak donosi *Kurjer warszawski,* Sienkiewicz po powrocie z Zanzibaru, oprócz „Listów z Afryki“, ma zamiar napisać powieść na tle handlu niewolnikami.

* Inżynier p. F. wniósł projekt do magistratu, mający na celu wydzierżawienie wszystkich skwerów i placów. — Na tych miejscach będą pobudowane eleganckie kioski, służące do sprzedaży wód gazowych. Kapitał potrzebny w kwocie 100000 rubli, jest już zebrany drogą subskrypcji.

* Kantory mamek przy przytułkach położniczych, zyskały zatwierdzenie władzy. Tytułem próby zostanie otwarty jeden przy przytułku mieszczącym się przy ulicy Pańskiej. Żądający mamki, płacić będę 5 rs. wpisowego na korzyść niemowląt-sierót.

* Od całej służby ruchu na kolejach w Królestwie, w krótkim czasie będzie wymagany ścisły egzamin, według specjalnego programu i to w języku rosyjskim.

* Policmajster pułkownik Kleigels, wydał rozporządzenie, zabraniające liczniejszych zebrań na ulicach i placach. Policja i stróże obowiązani są przestrzegać i czuwać nad wszelkiemi zbiegowiskami i w razie potrzeby mogą nawet użyć siły do rozpędzenia.

KURJER WIEDEŃSKI

* We Wiedniu obchód uroczystości 3-go Maja odbył się z całą powaga godną tak wzniosłego aktu naszej przeszłości.

O 11-tej z rana odbyło się solenne nabożeństwo w polskim kościele Św. Ruprechta, gdzie kaznodzieja ks. Krechowiecki — krasomówczą przemową — ożywił i podniósł ducha zebranych. Wieczorem zaś o godz. 7-mej zebrała się cała niemal kolonja polska w małej sali Towarzystwa muzycznego, gdzie obchód uroczysty z całą godnością i powagą dokonany został.

Po przemówieniu prezesa komitetu księcia Jerzego Czartoryskiego — nastąpił długi i dokładnie wyczerpujący odczyt dr. Tadeusza Rutowskiego, posła do Rady państwa — po której to przemowie chór męzki odśpiewał dwie narodowe pieśni.

Następnie po krótkiej przemowie prezesa „Ogniska“, odsłonięto dwa wielkie obrazy żywe, układu naszego artysty T. Rybkowskiego; pierwszy pod tytułem „Król z narodem, naród z królem“ — przedstawiał allegoryczną grupę zaprzysiężenia konstytucji w 1791 r. Drugi obraz pod tytułem: „Niech żyją wszystkie stany, kochajmy się“, jako następstwo tejże było odczytanie aktu nadania obywatelstwa swoim poddanym, w czasie wesela Tadeusza i Zosi, z poematu „Pan Tadeusz“. Tak układ piękny i artystyczny jak i myśl przewodnia tych obrazów zyskały Rybkowskiemu huczne i długie oklaski.

Po tem obchodzi odbyła się wspólna uczta Młodzieży polskiej w jednym z większych lokali wiedeńskich.

* Błyskawiczny pociąg z Petersburga przez Warszawę do Wiednia. wyruszy po raz pierwszy 18 maja Droga z Petersburga do Warszawy trwać będzie 24 godzin, ztąd do Wiednia 18 godzin Szybkość wynosi $42^1/_2$ wiorsty na godzinę.

* Podporucznik z 79 pułku piechoty, Aleksander Varges, wybiera się w lecie w podróż po Indjach, z Bombaya do Kalkuty Przy Auranagabad, Raiboko i Raipuz są okolice zamieszkałe przez ludność niezależną i droga będzie tam niebezpieczną, zwłaszcza, że oficer podróżować ma sam jeden. Nb nie umie p. Varges ani słowa po indyjsku, a zaledwie kilka słów po angielsku.

* W Karlsbadzie otwarto 1 maja sezon kuracyjny tradycjonalną uroczystością. Około ustrojonych kwiatami źródeł zgromadzili się lekarze, władze rządowe, duchowieństwo i mnóstwo publiczności. Gości kąpielowych zapisało się już 1500 na kurliście najwięcej z Północnych Niemiec i Ameryki.

* Na Dunaju, w pobliżu Enzendorf, wydarzył się w niedzielę nieszczęśliwy wypadek. Maszynista z Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju, 22-letni Antoni Janda, 18-letnia jego narzeczona Anna Wagner, 19-letnia jej przyjaciółka Marja Heller i 27-letni majtek Lustig, wybrali się łodzią na spacer. Niedaleko miejsca, gdzie przybijają do lądu statki, prąd porwał łódź i uderzył tak silnie o ponton, że łódź wywróciła się i wszyscy pasażerowie wpadli do wody. Jeden tylko majtek Lustig uratował się pływaniem; maszynista i obie dziewczyny zginęły w falach. Wszystko to działo się przed oczyma spacerującej nad brzegiem publiczności.

KURJER PARYSKI.

* Znany w wyższych sferach towarzyskich, pełnomocnik chiński margrabia Tcheng Ki-Tong, pokazał się zwykłym oszustem. W czasie swego urzędowania pozawierał różne układy, co do pożyczek, budowy kolei żelaznych, zakupna broni i naturalnie pobrał znaczne komisowe. Rząd chiński, zawiadomiony o tych malwersacjach odwołał go ze stanowiska a jego następca Sich, ogłasza teraz publicznie w dziennikach, iż nie odpowiada za czyny poprzednika i wszelkie pogłoski o pożyczce chińskiej, zakupnie materjałów, nie są oparte na żadnej realnej podstawie.

* Policja zaaresztowała 30 kwietnia jakąś osobistość, elegancko ubraną, przylepiającą plakaty na koszarach wojskowych, wzywające żołnierzy do buntu i łączenia się z anarchistami. Przed komisarzem i sędzią śledczym nie chciał powiedzieć swego nazwiska i kategorycznie oświadczył: „Skażecie mnie to pewno, ale nigdy się nie dowiecie kim jestem? Cieszę się nawet, że dzień 1 maja, odsiedzę w areszcie, bo łatwo na ulicy mógłbym się spotkać, z jaką kulą zabłąkaną“.

Przychylono się do jego żądania i osadzono w więzieniu.

* Bilans domu gry w Monte Carlo za rok 1890 przedstawia się imponująco. Dochód wyniósł 27,720.000 franków, a rozchód, wraz z dywidendą dla akcjonarjuszów obliczono na 12.740.000. Czysty zatem zysk 18,260 000 franków pozostał do rozdzielenia, między członków rodziny Blanca, księcia Monaco, księcia Bonapartego, hr. Bertora i kilku uprzywilejowanych pieczeniarzy. Tysiące osób potraciło majątki kilkadziesiąt odebrało sobie życie, pareset odpowiada przed sądami, za naruszenie powierzonych sobie pieniędzy i to wszystko, aby bogacić pasożytów, żyjących wspaniale z nieszczęścia ludzkiego. Przy końcu XIX. wieku, istnienie podobnej jaskini zbrodni, oburza wszelkie uczucia humanitarne i dziwić się należy, że kraje tak cywilizowane, jak Francja i Włochy, mające protektorat, nad księztewkiem Monaco, raz już nie położą kresu temu systematycznemu rozbójnictwu.

W wydatkach dwie są ciekawe pozycje. Miljon franków przeznaczony na zapewnienie milczenia prasy i 300.000 franków dla kobiet, zachęcających do gry. Ładna moralność! nie ma co mówić.

KURJER PETERSBURSKI.

* Jak donosi tyfliska gazeta *Nor. Dar* przez Batum przewieziono z Anglji przybory i urządzenia do „ruletki“, która ma być niezadługo w ruchu w Teheranie. Konkurencja dla Monaco.

* *Kurskij Listok* donosi, iż w Borysówce otwartą zostanie szkoła malarska. Malarzy obrazów znajduje się tam obecnie około 500, a rocznie rozchodzi się ztąd do 300.000 ikonów. Są to obrazy świętych tak zwane „na łokcie“.

* W Astrachanie pojawiła się znowu influenza

* Do Moskwy przysłano w tych dniach dziecko płci żeńskiej z naroślą na prawej stronie główki. Narośl ta jest podług wszelkiego prawdopodobieństwa nierozwiniętą drugą głową, a świadczy o tem dość dobrze uformowane ucho i oko, wielkości grochu, a posiadające rzęsy i poruszające się bezustannie. Dziecko wogóle zdrowe i ma wszelkie warunki do życia.

* Dymisjonowany jenerał-major Frołow skazany na pozbawienie rangi, orderów i praw stanu i zesłany w Sybir za malwersacje podczas urzędowania jako naczelnik inżynierji finlandzkiego okręgu wojennego. Ta sama kara spotkała pułkownika Kisłakowa za złodziejstwo przy budowie wyborgskiej fortecy, a podpułkownika Keppena za złodziejstwo przy budowie fortecy sweaborgskiej.

KURJER LONDYŃSKI.

* Christie, Mansona i Woodsa w Londynie sprzedano cenną galerję obrazów margrabiego of Santurce przy udziale licznych znawców i miłośników sztuki. Najwyższe ceny osiągnęły: trzy obrazy Alma Tademy, z których „Audjencję u Agryppy“ sprzedano za 2.677 funtów, „Augurowie“ Géroma doszli do ceny 789 funtów.

* Pod Norwood zawalił się żelazny most kolejowy w chwili, kiedy pędził po nim pociąg pospieszny z Brighton do Londynu. Tylne wagony ześliznęły się, zawisły jednak na szynach i katastrofa skończyła się stosunkowo szczęśliwie, zaszło bowiem tylko kilka wypadków złamania nogi i skaleczenia.

ROZMAITOŚCI.

W gminie Peteri panuje wielkie przerażenie, ponieważ wściekły się tam wszystkie psy, w liczbie 43. Władze bezpieczeństwa rozkazały wszystkie te psy wymordować, mimo tego jednak, panika jest ogólna; tylko mężczyźni odważają się wychodzić i to z rewolwerami, a kobiety i dzieci zupełnie nie wychodzą z domów.

W cyrku Renza zdarzył się zabawny wypadek: oto łódź. na której siedziało sześć dam w pięknych, spacerowych tualetach, przechyliła się zupełnie, po nad program, i wszystkie damy wzięły nadprogramową kąpiel, z niepospolitym wdziękiem, n... jąc manjerą kaczek. Oprócz sukni, nic nie poniosło szwanku, żeglarki w jednej sekundzie wydobyto na suchy ląd. Publiczność z początku się zaniepokoiła, ale podczas ratunku, ściany cyrkowe trzęsły się po prostu, tak się śmiano. Winną wypadku ma być jedna z dam, która zbyt swobodnie poruszała się w łodzi

Najstarsza soczewka, istniejąca już z jakie kilka tysięcy lat, znajduje się obecnie w muzeum Brytańskiem w Londynie. Została ona niegdyś znaleziona przez archeologa p. Layard. Kształt ma owalny i zrobiona jest z kryształu górskiego; na zaznaczenie zasługuje, że zachowała do dnia dzisiejszego swój połysk, gdy nowe soczewki, leżące obok niej w muzeum dla porównania, ucierpiały znacznie od wilgoci i dymu powietrza londyńskiego.

Janek Rozpruwacz ukazał się podobno w Nowym Jorku. Depesze donoszą, że znaleziono nad East-River zwłoki kobiety w ten sam sposób zamordowanej i okaleczonej, co ofiary jego w Whitechapel. Kilka podejrzanych osób aresztowano.

Lampa elektryczna dla górników, wynaleziona została w Anglji, jak donosi *Lumière électrique.* Może się ona palić przez 14 do 16 godzin, a dokonane próby wykazały, że przedstawia wszelkie gwarancje bezpieczeństwa dla górników. Nową tę lampę nazwano „Stella“.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

26) **(Ciąg dalszy).**

Na taki widok białkami błysnęły strasznie ślepie chłopa, zjeżyły mu się szczeciniowate włosy na głowie i z obu pięściami, wzniesionemi jak młoty do góry, zbroczony na piersiach krwią Maryny, pędził do majtka, który się tyłem cofał, a oczyma śledził nieprzyjaciela. Strzała wyglądał tak straszliwie, że się wszyscy uciszyli na chwilę i patrzyli na niego. Ale miał on za przeciwnika górala hiszpańskiego z Teneryfy, który w potrzebie umiał używać, jako oręża, zarówno noża jak i pięty. Kiedy Wicek wściekły walił się tak ku niemu, on naraz szybko skoczył, podniósł nogę i piętą, uderzył chłopa w dołek poniżej piersi. Strzała jęknął tylko i padł na pokład, jak długi.

Teraz na placu bitwy zjawił się kapitan a z nim dwóch oficerów — wszyscy uzbrojeni w rewolwery; po za tymi wodzami postępowało kilkunastu majtków, którzy wściekłe spojrzenia rzucali ku emigrantom. Powaga władzy okrętowej w takiej postawie zupełnie uśmierzyła wszystkich: majtkowie poranieni z uszanowaniem stali na boku, a chłopi ochłodli w rozjuszeniu i pospiesznie opuszczali pole walki Zapewne jednak u jednych i u drugich nienawiść wrzała na dnie duszy.

Po takiej to krwawej przygodzie, parowiec „Planeta“ przybił nareszcie do wyspy świętej Katarzyny i zawinął do portu Desterro. Tutaj kapitan okrętu, biorąc pod uwagę wielkie rozdrażnienie umysłów, zażądał, aby mu dano pomoc kilkunastu uzbrojonych żołnierzy; obawiał się bowiem, ażeby emigranci w drodze do Porto Allegro nie podnieśli buntu.

Ci z pomiędzy Polaków, którzy mieli osiąść na kolonjach w stanie św. Katarzyny, wylądowali w Desterro; inni pod eskortą żołnierzy jeszcze tego samego dnia popłynęli dalej na południe

Przed odjazdem atoli kapitan okrętu, polegając na zeznaniach swej załogi, przedstawił Strzałę, jako bardzo niebezpiecznego herszta, zawsze wielce pochopnego do naruszania porządku. O Głodzikowskim znów wydał opinję, jako o zuchwałym i bezczelnym pijaku. Nie oszczędził też wcale Grzędzianki rannej, którą uważał jako solidaryzującą się w danym razie z buntownikami.

Zarząd kolonizacji w stanie św. Katarzyny bardzo wziął do serca zeznania pana kapitana i postanowił tak niekorzystnie przedstawionych sobie ludzi nieuchronnie odosobnić od całej gromady, to jest osadzić ich w takiej miejscowości, gdzie nie ma ani jednego Polaka. Takim więc sposobem Strzała, Głodzikowski i Maryna, uznani za jednostki niebezpieczne dla rządu rzeczypospolitej brazyljańskiej byli odtąd raczej politycznymi więźniami, niż emigrantami, przybyłymi na kolonje.

Umieszczono tymczasem całą przybyłą tutaj gromadę w koszarach nad morzem, gdzie przyszło znowu czekać około dziesięciu dni na parowiec, mający zawieźć emigrantów do następnej stacji.

W koszarach owych ranę Maryny troskliwie opatrywał felczer, który codziennie przybywał z Desterro na łodzi. Głodzikowski odrazu zapomniał o krwawej przygodzie na okręcie i znalazł sobie stosunki, za pośrednictwem których mógł nabywać potrzebną ilość kaszasu. Pokazało się też tu, że przykład ojca nie pozostał bez wpływu na syna, i dwunastoletni chłopak, Felek Głodzikowszczak, podchodził często flaszkę starego i spijał się w najlepsze.

Oczekiwany parowiec przybył nareszcie i na nim wyprawiono z koszar wszystkich emigrantów, wyjąwszy Strzałę i przypisanego do Strzały na liście emigranckiej Kobylaka; pozostali się również w koszarach: Maryna Grzędzianka, jako też Głodzikowski ze synem.

Widząc takie wyróżnienie, Wicek założył zuchwały protest, co się na nic nie przydało, owszem utwierdziło władzę w przekonaniu o pochopności chłopa do buntu. Urzędnik kolonizacyjny wręcz oświadczył przez tłómacza, że pięcioro ludzi, zatrzymanych w koszarach, dopiero za kilka dni odjedzie ztąd na kolonje do municypium Tijuca (Tiżuka).

Smutne są te koszary w Desterro!

Morze zielonkowatej barwy bije o brzegi, dokoła wszędzie dzikie góry, niektóre nawpół nagie.

Wprawdzie na przeciwnym brzegu widać miasto Desterro, lecz emigrantom nie dozwala się opuszczać koszar i przepływać na drugą stronę. Jest się tu, jak w więzieniu.

Tuż ponad morzem latają gromady szarych mew, które niekiedy tłumnie obsiadają wierzchołki nagich skał, wynurzających się z morza. Wyżej w powietrzu buja poważnie czarna i śpiczasta na wszystkie strony fregata. Ptaki urubu, czarne sępy, gnuśnie łażą nad brzegiem morza, lub drzemią, opuściwszy długie skrzydła. Tu i owdzie na powierzchni wody sunie łódź z wydętym żaglem, a czasem ukazuje się przybyły do portu parowiec.

Emigrant spogląda na to wszystko, tęskni do rodzinnej ziemi i ciężko wzdycha.

Wicek kupił był sobie od jakiegoś emigranta lufy, oraz zamek dubeltówki i teraz oddał się zupełnie dorabianiu brakującej osady z drzewa. Dzieło to udało mu się po niejakich usiłowaniach.

ROZDZIAŁ XIX.

Na kolonjach.

Pomiędzy wyspą, na której leży miasto Desterro a wyspą świętego Franciszka strzępi się ziemia świętej Katarzyny w mniejsze i większe półwyspy, między któremi znowu rzeźbią się zatoki i przystanie Całe to wybrzeże ma powierzchnię dosyć równą, zroszoną licznemi rzekami, a przeto nadającą się na kolonje. Pasma wielkich gór Serra Geral z odnogami dos Tijucas, do Itajaty, do Jaragua nie dochodzą do morza, lecz się urywają wewnątrz kraju.

Tylko tu i owdzie na tej równinie spotykasz osamotnione wyspy gór, jak na przykład góry położone po obu stronach Rio dos Tijucas, lub Rio Biguassu.

Nie dopływając od Desterro do Porto Bello, między wyspami dos Palmas i dos Macusos, leży dosyć obszerna zatoka i jest ujście do morza rzeki Rio dos Tijucas, która przed oddaniem wód swych oceanowi łączy się z rzeką Itinga. Otóż właśnie ta Itinga bierze początek u stóp takiego odosobnionego pasemka gór, a niedaleko ztąd leży miasteczko S. Jâo Baptista dos Tijucas. Nieco powyżej źródła owej rzeki, na stoku góry, wyznaczono kolonję dla Wicka Strzały, a drugą dla Marcina Głodzikowskiego. Grzędziance nie wydzielono wcale ziemi na kolonję, lecz dano jej do wyboru, aby się przypisała bądź do Wicka, bądź do Marcina. Ustawa bowiem kolonizacyjna Rzeczypospolitej brazyljańskiej wychodzi z zasady, że kobieta nie podoła ciężkim trudom karczunku i wogóle bardzo uciążliwej pracy początkującego kolonisty

— Przypisz się do kolonji Głodzikowskiego, tłómaczył Marynie Strzała, bo tam konieczniecznie opieki i głowy będzie potrzeba, jeżeli Marcin i teraz jeszcze pić nie przestanie.

Grzędzianka usłuchała rady.

Początkowe gospodarstwo na obu tych kolonjach było wspólne: Wicek i Maryna dzierżyli tu ster i kierowali wszystkiem. Niedaleko od nowo przybyłych Polaków siedział też na kolonji Murzyn i nadto były kolonje osiedlonych tutaj od dwóch lat Włochów.

Kiedy koloniści nasi wysiedli z parowca na brzeg morza, już o ich przybyciu wiedziała miejscowa władza z S. Sebasitâo i myślała nad tem, ażeby emigrantom ułatwić przeprawę do miejsca, przeznaczenia. A i tak przez dwa dni pięcioro tych ludzi pod gołem niebem musiało wyczekiwać na skuteczną decyzję opieszałych urzędników. Na tej zwłoce czasu zyskał przynajmniej Strzała, ponieważ przybłąkał się tu do niego duży pies, który widocznie poszukiwał służby, spotkał polskiego chłopa i poszedł z nim na kolonję.

Wszystko, co dotychczas przechodzili emigranci, było jeszcze dobre w porównaniu z dolą, jakiej doświadczali w owych leśnych kolonjach, gdzie ręka ludzka po raz pierwszy rozpoczynała dzieło pracy. Piękną jest dla oka owa pierwotna dzikość przyrody, lecz to nie obchodzi człowieka, który łaknie kawałka chleba.

(Dalszy ciąg nastąpi).

POLITYKA.

Sytuacja parlamentarna.

Wiedeń 4 maja.

Udzielam o naszem położeniu parlamentarnem kilka uwag, które posłużyć mogą dla orjentowania się w sytuacji.

Poseł Biliński jako referent komisji adresowej winien z natury rzeczy, postępować nie jako członek Koła, lecz jeżeli koncept adresu wpierw Kołu przedstawił, to chciał mieć zapewnione poparcie swych kolegów z kraju. Koło też takowe mu udzieliło przyklasnąwszy jego dziełu. Nieznaczne poprawki nie zmieniły zupełnie tenoru adresu

Jaki był przebieg rozpraw, dokładnie opisały dzienniki. Czy B. całkiem samoistnie ułożył koncept, powątpiewają, nie aby mało ceniono jego zdolność i biegłość w pisaniu, ale utrzymują, że adres ma aprobotę rządu, i że dlatego też Polacy tak stanowczo sprzeciwiali się w komisji każdej zmianie pojedynczych ustępów.

Członkowie komisji — należący do lewicy musieli ze względu na swoich wyborców podnieść główne punkta programu swego, na które głównie zostali wybrani t. j. nietykalność szkoły i żądanie rządu samoistnego niepodlegającego wpływom stronnictw.

Deutschnationalen, Steinwendera stronnictwo, czyhają jak dawniej młodoczesi na sukcesję po lewicy. Poprawki Plenera by ły bronią ochronną przeciw grożącemu lewicy losowi staroczechów!

Plener motywował wystąpienie swoje milczeniem rządu przy dyskusji generalnej na zapytanie czy i sprawy szkolne mają spoczywać w tej sesji Rady państwa? Rząd nietylko mógł, ale powinien był na pytanie lewicy odpowiedzieć — ale toby nie zgadzało się z systemem fortfretten, jak wogóle rządy austrjackie nie odznaczają się stanowczością i sprężystością mianowicie w wykonywaniu ustaw.

Dyskusja nad adresem znowu na parę dni została odłożoną, aby pierw znaleźć większość wogóle dla jakiego adresu, w pierwszym rzędzie dla uchwalonego w komisji adresu Bilińskiego. Także kluby i mianowicie Koło, jeszcze mają obradować nad uchwałą komisji adresowej.

Czy dopuszczą przywódcy do zebrania Koła i do dyskusji a dalej powzięcia uchwał, — pytanie, bo komisja parlamentarna uważa się za uprawnioną do wszystkiego

Rząd mógłby łatwo sprowadzić Niemców do głosowania za adresem Bilińskiego, gdyby dał deklarację w Izbie, iż rządy bez wpływu stronnictwa, przeto samoistne, jako wykonawcy konstytucji i ustaw uważa za konieczne. Co do szkoły, to już orędzie wskazuje, że w tej kadencji Rada państwa usuwać ma wszelkie drażliwe kwestje, mianowicie takie, ktore markują stronnictwa i są przedmiotem walki zasadniczej — przeto rząd nie myśli podnosić kwestji szkolnej.

Słowianie południowi, mianowicie Dalmatyńcy i Młodoczesi, zarzucają adresowi, że nie wyraża dobitniej równouprawnienia narodowości, i autonomji; pod temi nazwami ukrywają jednakowoż tendencje federacyjne i dążność osiągnięcia w przyszłej Słowiańszczyźnie południowej, a względnie w Czechach, supremacji nad innemi narodowościami, w tych krajach mieszkającemi — dążą do państwowego stanowiska udzielności. W tych czasach Austrja wśród potężnych państw zjednoczonych, centralistycznie rządzonych, a z których nawet jedno z samowładzą na czele, dążności powyższe osłabiłyby państwo które zastępuje Polakom Polskę. Już dla własnego interesu musimy unikać wszystkiego, coby mogło podkopać na zewnątrz siłę, a co najmniej zaufanie do Austrji. Powinniśmy postawić sobie pytanie, cobyśmy robili, gdyby istniała Polska, w którejby dziś przy prądzie narodowościowym ludy ją składające i niegdyś samoistne, jednakże unjami połączone państewka, wystąpiły z podobnemi żądaniami i dążnościami, jak się to dzieje w Austrji? Analogja między dawną Polską a Austrją łatwa do skonstatowania!

Wczoraj, t. j. w dniu 2-go maja, poruszył p. Gniewosz w komisji budżetowej trzy sprawy: Pierwszą były śledztwa przeciw młodzieży szkolnej, a nawet uczniom gimnazjów niższych. Śledztwa te zaniepokoiły nietylko rodziny młodzieńców, znajdujących się w śledztwie, ale z uwagi na koleżeńską łączność młodzieży, szerokie koła rodzin w ogóle mających synów w szkołach, przypomniały dawne czasy, kiedy to pod zarzutem dążności polskich robiono politycznych męczenników z dzieciaków i niedowarzonych chłopców. Tak w latach 30 kondemnowano studentów gimnazjalnych, którzy chciwi znajomości dziejów narodu swego a niezadowoleni ze skąpej nauki historji w szkole, zbierali się dla czytania książek lub słuchania wykładów kolegi starszego. Zasądzono ich za tajne stowarzyszenie, za zdradę stanu, zniszczono ich przyszłość a rodziny wprawiono w żal i smutek Akta śledcze powyższych procesów o zdradę stanu i odnoszące się do rewolucyjnych zapędów, wskażą, że najgłówniejsi obwinieni byli właśnie ci na męczenników politycznych sądownie wyniesieni studenci Później młodym urzędnikom notą w kwalifikacji: *polnisch gesinnt*, zamykano karjerę, a przez to młodzież zniechęcano do urzędów.

W roku 1863 z powodu ruchu między młodzieżą, spowodowanego przez zdarzenia za kordonem, usiłowano podciągnąć pod śledztwo młodzież Wszechnicy, lecz ówczesny rektor stanął w obronie młodzieży, zjednał sobie jej zaufanie i szczęśliwie przeprowadził ją w tak drażliwej chwili bez szwanku.

Teraz zaś, w najnowszym czasie stał się hasłem do wkroczeń przeciw młodzieży „socjalizm.“ W Galicji, w kraju bez fabryk i przedsiębiorstw większych, nie ma materjału dla socjalizmu takiego, przeciw jakiemu występują władze w innych krajach monarchji i państwach ościennych, pojęcia socjalizmu bywają często subjektywne lub lokalne. Ile mi znane są stosunki krajowe, jedynie dążenie młodzieży (choć nie pochwala mięszania się jej do rzeczy po za szkołą) jest w kierunku, który oznaczył przy pogrzebie ś. p. Adama Mickiewicza, w duchu tego wieszcza, mówca młodzieży — akademik Włodzimierz Lewicki.

Mowca oświadczył, że nie może żądać aby minister wkraczał w bieg akcji sądów — ale w dwóch kierunkach działać może. Przy procedurze akuzatoryczncj a wpływie na prokuratora — może minister zbadać, czy są poważne podstawy dla wkroczenia sądowego, rozważyć czy konsekwencje takiego wkroczenia nie przyniosą gorszych skutków niźli zaniechanie kroków oskarżyciela. Otóż zbadanie sprawy przez ministra może przyniesie skutek pożądany — uspokoi opinję i w trwodze pozostających rodziców młodzieży w szkołach.

Druga możność wkroczeniu ministra leży we wpływie na szybkie załatwienie śledztwa

Minister przyrzekł, że wglądnie w tę sprawę

2) Proszony przez p. Romańczuka, który odjechał na święta, niemniej wezwany przez wyborców ruskich, którzy głosowali przeciw mowcy, aby wypełnił obowiązek bezstronnego zastępywania interesów swego okręgu wyborczego — podniósł mowca zażalenie Rusinów na sądy, iż nie przestrzegają ustaw, mianowicie cesarskiego postanowienia, względem uwzględnienia języka ruskiego.

Zastępca ministra odpowiedział, że właśnie nadeszły żądane przez ministra sprawozdania w tym przedmiocie, i że wedle takowych, język ruski z małemi wyjątkami, wywołanemi miejscowemi stosunkami, doznaje prawidłowego uwzględnienia

3) Mowca podniósł wadliwość ksiąg gruntowych spowodowaną, pobieżnem zakładaniem takowych na podstawie również pobieżnej reambulacji i korektury katastru. Wykazał na jakie szkody i straty na rażeni są mianowicie włościanie z gór i oddaleni od siedziby sądów przez żądanie sprostowania sprzeczności między księgą gruntową a katastrem, jak wysokie mają opłacać grzywny — pomimo, że z powodu nieporadności własnej i państwa, które nie dozwala przeprowadzać kosztowne dla nich przygotowawcze kroki, tak bierna mimowoli stwarza się opozycja przeciw ustawie, grzywny wzrastają — a nie są do ściągania, — prawo traci powagę a ludność zobojętnieje i w księgach grunt nie znajduje tego, do czego dążą takowe, one nietylko nie dają żadnej gwarancji, lecz nawet stają się w przyszłości szkodliwemi dla stosunków prawnych i społecznych. Mowca wniósł rezolucję wzywającą rząd, aby lepiej zbadał tę sprawę i wdrożył środki zaradcze

Zastępca ministra przyznał podane anomalja w niektórych okolicach i obiecał, że rząd zarządzi co będzie możliwe w ramach ustaw.

Na to odpowiedział referent p. Madejski, wyłuszczając detalicznie z własnej praktyki poznane niewłaściwości, że środki w ramach ustaw teraźniejszych okazały się właśnie, z powodu braków tych ustaw niedostatecznemi, że przeto rząd jeżeli chce wielkiemu złemu zaradzić, musi przystąpić do korektury tych ustaw.

Z prasy rosyjskiej.

Nareszcie i *St. Petersburgskije Wiedomosti*, które dotychczas zachowywały się milcząco wobec ostatnich wypadków warszawskich, zamieściły korespondencję z Warszawy, napisaną w tonie dosyć umiarkowanym Przytacza on znane zresztą fakta oblania kwasem siarczanym i rozsiewanie proklamacji.

„Za kordonem przygotowuje się do obchodu rocznicy Konstytucji 3 maja „żałobny“ (?) uroczysty program. Sto lat temu, niepowołani zbawcy ojczyzny, spóźnili się z projektem odbudowania Polski. Teraźniejsi patrjoci chcą uprzedzić wypadki i pokazać całemu światu, że tradycje końca minionego wieku są jeszcze żywe, że szlachecki „kuriłka“ zmartwiał tylko czasowo, że był zahypnotyzowany“.

W końcu artykułu znajduje się jednakże groźba:

„Oblewania kwasem i rozdawania proklamacji z głupiemi wierszami, nie prędko się zapomina. Fakta te przypominają szósty dziesiątek lat bieżącego wieku i potwierdzają zdanie, iż Polacy powinni co każde 30 lat szukać szczęścia dla „świętej sprawy“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Jana w Oleju ap.; jutro: Wniebowstąpienie Pańskie i św. Domiceli p. m.

Rocznice. Dnia 6-go maja 1543 roku ślub w Krakowie Zygmunta Augusta z arcyksiężniczką austrjacką Elżbietą, córką Ferdynanda Przywieźli arcyksiężniczkę do Krakowa: Samuel Maciejowski, biskup płocki, Janusz Latalski, wojewoda poznański i Szczęsny Szreński, wojewoda płocki. Dnia 6 maja odbyła się także koronacja tej młodziutkiej, pięknej i poczciwej królowej.

W ciągu kwietnia 1863 roku zorganizował się w Rzeszowskiem oddział powstańców pod dowództwem jenerała Antoniego Jeziorańskiego. Przeszedłszy San, rozłożył się Jeziorański obozem tuż za granicą w lasach pod Kobylanką. Oddział ten składał się z 600 ludzi, a byli w nim jenerałowie: Jeziorański, Waligórski i Śmiechowski. Szefem sztabu był Tomasz Winnicki. Majorami byli: Aleksander D. Kazanecki i Lobkowicz. Konnica składała się ze 100 jeźdźców; dowodzili nią: Leniecki, Wyleżyński i Maleszewski. Porządek w obozie był wzorowy, broń doskonała, żywności podostatkiem dostarczała Galicja. Dnia 1 maja napadli moskale na ten oddział, mając 1.500 żołnierzy. Jeziorański zadał im klęskę tak, że zostawiwszy pięćdziesięciu kilku poległych w nieładzie się cofnęli. Jeziorański nie ruszał się z miejsca, a moskale ze wszystkich stron ściągali tymczasem wojska. Dnia 5 maja przybyło do Kobylanki stu kilkunastu rozbitków z oddziału Lelewela. *Dnia 6 maja 1863 r* przybyło 3.500 piechoty moskiewskiej, kozacy dragoni i 8 dział. Działa ustawili Moskale na ziemi galicyjskiej, co było złamaniem praw narodowych. Moskale przypuścili 4 szturmy, ale broniły nas zasieki i prowizoryczne palisady, któremi Jeziorański w kilku dniach obóz pod Kobylanką w doskonałą twierdzę leśną zamienił. Wszystkie szturmy zostały odparte, a nawet kilka szczęśliwych wycieczek zrobili powstańcy. Bitwa pod Kobylanką należy do najwspanialszych objawów męztwa polskiego. Powstańcy szli tu na bagnety, jak starzy żołnierze, mimo, że nieprzyjaciel był sześć razy liczniejszy. Przez pięć godzin trwała zacięta bitwa; 600 Moskali padło trupem, reszta w popłochu uciekła. Powstańców poległych i rannych było około 200, Jeziorański otrzymał kontuzję, Tomasz Winnicki ciężko ranny w głowę, Wyleżyński, major D. i prawie wszyscy kapitanowie ciężko ranni; major Kazanecki, młody Waligórski, kapitan Lampe, porucznik hr. Tyszkiewicz, furjer Urbanowski i wielu wielu innych, zabici.

W dwadzieścia cztery godzin po odniesionem zwycięztwie, posunął się Jeziorański w głąb Lubelskiego.

Na Skałce w dzień św. Stanisława, biskupa, patrona Polski, odprawi solenną sumę JE. Książe Kardynał Dunajewski.

Echo z obchodu uroczystości konstytucji 3 maja. Włościanie zwiedzający sale Towarzystwa sztuk pięknych, zdobyli się na prawdziwie zdumiewający fakt uczczenia tej rocznicy godnie. Oto wdzięczni mistrzowi Matejce za uplastycznienie im tej uroczystej chwili na płótnie, spłacili daninę swą królowi artystów polskich przez złożenie przed obrazem wieńca wawrzynowego. Skromny ten wieniec chłopków naszych, najmilszym zapewne dla mistrza będzie upominkiem.

W Muzeum techniczno-przemysłowem dnia 3 maja od godziny 12—1 w muzealnej sali pięknie dekorowanej barwami narodowemi i herbami wszystkich województw i ziem całej Polski w dawnych jej granicach, odbył się publiczny odczyt prof. dra Augusta Sokołowskiego, posła do Rady państwa „O Konstytucji 3 maja“. Audytorjum złożone było prawie wyłącznie z samych pań, które po skończonym odczycie dziękowały serdecznie prelegentowi za jego bardzo zajmujący odczyt, którym objął i treściwie wyłożył całą historję tej ważnej chwili dziejowej.

Wieczorek wokalno-muzykalny na pamiątkę setnej rocznicy Konstytucji 3 maja, urządza we czwartek dnia 7 b. m., o godzinie wpół do ósmej wieczorem, Stowarzyszenie młodzieży handlowej, w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Brackiej l. 12. Program tego wieczorku jest następujący: 1) Wykład prof. Pieniążka. 2) Chór Stowarzyszenia wykona: „Witaj majowa jutrzenko“, „Piosnkę żołnierską“ i „Pochód kozacki“. 3) Kwartet smyczkowy. — Wieczorek zakończy obrazek dramatyczny ze śpiewami Wł. Anczyca p. t. „Łobzowianie“.

Znaczna część medali wybitych na pamiątkę setnej rocznicy konstytucji 3 maja, została nie sprzedaną, przez co nakładcy ponieśli znaczne straty. Trzeba zniżyć ceny — nic więcej.

Otrzymujemy pismo następujące: „Ponieważ w drugim tomie mojej „Księgi pamiątkowej setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 maja“, oprócz dalszych dziejów Konstytucji i nieznanych materjałów, osobny dział zostanie poświęcony opisowi uroczystych obchodów w Galicji, Poznańskiem i za granicami kraju — upraszam przeto pp. przewodniczących lub sekretarzy komitetów, aby do dnia 12 maja byli łaskawi przesłać mi opisy obchodów, w przeciwnym bowiem razie nie będzie moją winą, jeżeli w ogólnem sprawozdaniu miejscowość ich pominiętą zostanie.

K. Bartoszewicz,
Kraków, Szewska nr. 15.

Do Argentyny. Wczoraj o godzinie piątej rano wyjechali do Buenos-Ayres inżynierowie górniczy pp.: Kazimierz Odrzywolski, Jan Zeitleben i Antoni Błażowski, wraz z majstrem wiertniczym Stanisławem Czerwińskim i 9-ma włościaninami już obeznanymi z robotami górniczemi. Cała ta partja udaje się do Argentyny, w celu poszukiwań także źródeł naftowych, prowadzonych pod naczelnem kierownictwem inżyniera Zubra.

W salach Towarzystwa sztuk pięknych przygrywać będzie we środę i czwartek muzyka wojskowa 13 pułku krakowskiego pod osobistą dyrekcją kapelmistrza Hocka, która przygotowała w programie swym większą część numerów zupełnie nowych i to kompozycji naszych artystów.

Posiedzenie pierwsze Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, uzupełnionej nowemi wyborami, odbędzie się dziś o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym będzie ukonstytuowanie Izby: wybór prezesa, wiceprzezesa, delegata, oraz wybór komisji.

Z teatru *(Ad. D.)*. Publiczność przywykła już do firmy farsy francuskiej, która daje zwykle gwarancję, że będzie wesołą, zręcznie zrobioną, że uwięzi uwagę widza od początku do końca przedstawienia — nie pozostawi wprawdzie żadnego śladu po sobie, i umysł słuchacza przejdzie nad nią do porządku dzisiejszego — ale wzbudzi zajęcie i wprawi w ruch nerw śmiechu. Na prozaiczne, dzisiejsze czasy to wystarcza, sala teatralna zawsze się napełnia, widzowie klaszczą w dłonie i — basta!

Wystawiona wczoraj po raz pierwszy, farsa Albina Valabregue'a, p. t „Nasi mężowie“, nie rozumniejsza od wielu innych, dostatecznie jest zabawną i obfituje w sytuacje wesołe, chociaż nie zbyt oryginalne. Przyznać trzeba, że publiczność bawiła się bardzo dobrze. Niejaki Rondinot (p. Solski) założył w Paryżu Towarzystwo ubezpieczeń szczęścia małżeńskiego, a ponieważ według statystycznych obliczeń p. Valabregue'a, stolica świata posiada 20.000 mężów *nieszczęśliwych*, nic więc dziwnego, że członków stowarzyszenia jest bardzo wielu. Jednym z najzanfańszych jest Gontran d'Azerolles (p. Ruszkowski), który za pośrednictwem Rondinot'a śledzi każdy krok swojej żony, Elizy (pani Siennicka). Ale kochanek Elizy, Henryk Laverdière, (p Sobiesław) umie tak kierować swojemi interesami, że Gontran otrzymuje wiadomości fałszywe, gdy tymczasem żona używa świeżego powietrza. Za to Gontran zaczyna podejrzywać o wiarołomstwo Ludwikę (pani Żelazowska), żonę swego przyjaciela, Emila Chambodard'a (p. Stępowski). Podejrzenie rodzi się cokolwiek za prędko — ale to wszystko jedno: farsie wiele uchodzi. Gontran rzuca w duszę Emila ziarno niewierności względem Ludwiki, wskazuje na Henryka, jako jej kochanka, podsuwa list, który ma Ludwikę zdradzić — wreszcie wszystkich prowadzi do Rondinota, aby złożyć ostateczne wynik sprawy. Jak łatwo przewidzieć, listu nie otrzymuje adresatka, lecz Eliza, żona Gontrana, który odtąd goni sam siebie i wreszcie włazi w kabałę nie do pozazdroszczenia. Kiedy już Gontran ukartował wszystko, i jego przyjaciel schodzi się z niejaką Klarcią (p. Kłosowska) w restauracji, aby tem łatwiej uzyskać rozwód — rzecz się wyjaśnia dzięki zeznaniu Elizy, która nie może znieść fałszywego położenia przyjaciółki i mówi, że to ona list do Henryka pisała. Tableau!... Gontran jednak wkrótce wyrozumiewywa sobie, że żona jego poświęca się dla przyjaciółki, i jest zadowolony. Najwięcej pono z tego obrotu sprawy cieszy się Henryk... no i Eliza.

Nie można powiedzieć, żeby w tem wszystkiem nie było talentu, ale trzeba z góry nie uprzedzać się, zapomnieć o prawdzie i słuchać co autor przez usta swoich postaci mówi. Nie będzie to ani coś oryginalnego, ani nazbyt świetnego, lecz śmiać się widz musi koniecznie. Więcej nie żądajmy.

P. Ruszkowski był członkiem Towarzystwa ubezpieczeń szczęścia małżeńskiego, bardzo ruchliwym i dowcipnym, grał żywo i wyglądał przytem dobrze. — Pani Siennicka uwydatniła w roli Elizy bardzo wyraźnie spokojny cynizm niewiernej żony, nie straciła wszakże poczucia miary, coby niesmak wywołać musiało; w grze artystki znać było takt i dyskrecję — P. Stępowski grał z konieczności rolę komiczną; zdolny ten artysta spełnił swoje zadanie zupełnie dobrze, chociaż nie mógł prawdziwego wydobyć z roli tonu. — P. Żelazowska małą rólkę Ludwiki wykonała z właściwą sobie umiejętnością — P. Sobiesław był Henrykiem szczęśliwym i w roli i w interpretacji — P. Solski doskonale trafił w ton natury takiego Rondinota. — Panna Kłosowska, jako Klarcia, zajęła grą naturalną i dobrą — P. Feliksiewicz i Marjan dopełnili udatnej całości. Farsa jednak w ogóle powinna być graną w daleko szybszem tempie.

Wycieczka do Wieliczki. Dnia 17 i 18 maja b. r, t. j. w oba dni Zielonych Świat, urządzonem będzie zwiedzenie sławnych w całym świecie Kopalń Wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się dla ubogich tutejszego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Biletów wcześniej nabyć można wyłącznie w Krakowie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A—B), oraz w Wieliczce przy kasie Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 i o godz. $1^1/_2$ popołudniu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 11 min. 15 przed południem, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 min. 55 wieczorem. Przewodnik ilustrowany kopalni nabyć można przy zakupnie biletów.

Ks. Henryk Skrzyński, prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, prałat i proboszcz wielicki.

Zgubiono w niedzielę wieczorem podczas iluminacji 152 złr. w portmonetce. — Rzetelny znalazca otrzyma w dyrekcji policji 20 złr. nagrody.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Najwyższa Rada sanitarna.

Wiedeń 5 maja. Najw. Rada sanit. zajmowała się na ostatniem posiedzeniu obecuemi stosunkami sanitarnemi a zwłaszcza chorobami zakaźnemi zarówno na zewnątrz ze względu na oczekiwane pielgrzymki i a homedan z Bośni i Hercegowiny do Mekki, jak na wewnątrz z powodu szerzenia się w niektórych prowincjach monarchji ospy.

Wiadomość, że w dziesięciu okręgach postarano się o krowiankę do szczepienia ospy oraz, że już 370 parowych aparatów desynfekcyjnych funkcjonuje przyjęła Rada z zadowoleniem do wiadomości.

Rozporządzenie ministra oświaty o wykonywaniu państwowej policji sanitarnej a w szczególności o prowadzeniu wszelkich higjenicznych i bakterjologicznych do świadczeń wyłącznie przez upoważnionych do tego specjalistów, Rada uznała za stosowne Celem zapewnienia mianowicie robotnikom wiedeńskim zdrowych mieszkań, oświadczyła się najwyższa Rada sanitarna za zaprowadzeniem prawidłowej kanalizacji.

Mowa cesarza Wilhelma.

Duesseldorf 5 maja. W czasie wczorajszego festynu, urządzonego przez stany prowincji nadreńskiej, wniósł książę Wied okrzyk na cześć cesarza Wilhelma który zgromadzeni powtarzali z zapałem.

Monarcha niemiecki wspomniał w odpowiedzi swej o stosunkach, jakie cesarza Wilhelma I, Fryderyka III i jego samego wiązały z prowincją nadreńską i powiedział, że cieszyłby się gdyby z łaski i przy pomocy niebios mógł decydować o utrzymaniu pokoju. Postarałby się o to, aby tego pokoju nigdy nie zakłócono. W każdym razie uczyni wszystko celem zabezpieczenia krajowi dobrodziejstw pokoju.

Także na wewnątrz stosunki się ustalają. Cesarz nie szczędzi trudu i starań, aby zapewnić przemysłowi należne mu prawa. Zarówno przedsiębiorcom, jak robotnikom, może oznajmić, iż świeżo został podpisany traktat handlowy z Austro-Węgrami, który dla kraju będzie pożyteczny. Cesarz jest przekonany, że w interesie sprzymierzonych państw jest ich współ działanie W końcu wniósł cesarz toast na powodzenie prowincji Nadreńskiej.

Berlin 5 maja *Politische Nachrichten* donoszą, że delegaci niemieccy przybędą dnia 15 b m. do Wiednia, z powodu rokowań w sprawie traktatu handlowego z Szwajcarją.

Paryż 5 maja Ostatnie obliczenie ludności wykazało, że stolica Francji liczy obecnie 2,223 000 mieszkańców. W roku 1886 było ich tylko 2.261.000

Leodjum 5 maja Sytuaja się nie poprawia Strejkujący w Tilleur robotnicy podpalili pobliżkie gaiki i zarośla; wojsko przecież ogień ugasiło. W Charleroi strejk się rozszerza.

W Saint-Quentin w kilku zakładach na nowo zaczęto pracować. Dwa tysiące robotników strejkujących usiłowało przeciągnąć pracujących na swą stronę ale wojsko ich rozpędziło.

Parma 5 maja. Z powodu podwyższenia cen chleba wybuchły tu rozruchy, w których główna rola przypadła kobietom. Policja rychło przywróciła porządek Kilka osób aresztowano.

Bukareszt 5 maja. Para królewska wyjechała razem z następcą tronu na tygodniowy pobyt do Sinaia.

Rosyjski poseł p. Hitrowe opuścił stolicę Rumunji.

Londyn 5 maja. Izba wyższa przyjęła bil w sprawie Nowej Funlandji, odrzucając poprawki i dodatki.

Wieden 6 maja. Wczoraj rano w kościele zamkowym odbyło się nabożeństwo żałobne za cesarzową Marję Annę. Cesarz, wielu arcyksiążąt i dwór byli obecni.

Wiedeń 6 maja Wielcy książęta Aleksander Mikołajewicz i Sergjusz Michajłowicz przybyli tutaj z Brindisi Łobanow powitał ich na dworcu. W południe wyjechali obaj do Petersburga.

Wiedeń 6 maja. Deputacja urzędników państwowych z sekcyjnym szefem p. Falke na czele, wręczyła Taaffemu i Steinbachowi petycję, dotyczącą położenia urzędników państwowych niższej rangi. Taaffe wysłuchał życzeń deputacji życzliwie i oświadczył całą gotowość wglądnięcia w interesa stanu urzędniczego. Minister o jak najszybszą, o ile możności, pomoc nastawać będzie.

Minister finansów przyrzekł kwestję tę gorącem sercem popierać Uwzględnianie podobnych żądań obecnie, gdy musi być utrzymaną równowaga gospodarki państwowej, trudniejsza, aniżeli przedtem; unormowanie przepisów o zaopatrywaniu wdów i sierót, wymaga merytorycznego traktowania. Petycja przedłożenia będzie cesarzowi i obu Izbom parlamentu.

Berlin 6 maja. *Nordd. Allg. Ztg.* uważa twierdzenie *Hamb. Nachr.*, że Niemcy przy zawieraniu austrjacko niemieckiego układu handlowego, poświęciły interesa rolnictwa, jako samowolne bałamuctwo, jako pogłoskę mającą na celu zaniepokojenie opinji publicznej

Berlin 6 maja. Według doniesienia biura Wolffa z Kostantynopola spór, z powodu ruskiego parowca „Kastroma“ został załatwiony.

Düsseldorf 6 maja. Cesarz Wilhelm wyjechał wieczorem, żegnany okrzykami ludu

Kolonja 6 maja. Cesarz Wilhelm przybył tu o godzinie 10, min. 35. Na powitanie jego odezwały się salwy. Burmistrz miał na dworcu stosowną przemowę Z dworca kolei, iluminowanemi ulicami pojechał cesarz do gmachu rządowego, wśród gorących okrzyków zebranego tłumu.

Kolonja 6 maja. Podczas uczty na cześć cesarza Wilhelma dziękował burmistrz Beckov monarsze za stałe i usilne starania o utrzymanie pokoju. Cesarz wyraził podziękowanie za wzruszające przyjęcie, następnie pił na cześć Kolonji, jako prastarego niemieckiego miasta. Po obiedzie cesarz wyjechał do Bonn.

Bonn 6 maja Cesarz Wilhelm przybył tu wieczorem

Karlsruhe 6 maja. Cesarz zapowiedział swoje przybycie na najbliższy piątek z żądaniem zaniechania oficjalnego przyjęcia.

Rzym 6 maja. Senat uchwalił prawo znoszące skrutynjum według list. Następnie toczono obrady nad interpelacją Alfierego, dotyczącą zajść w dniu 1 maja. Nicotera potwierdza wyjaśnienia przedłożone w Izbie i dodaje, że wielu anarchistów aresztowano w Neapolu, Rzymie, Florencji, Genui i Palermo. Nie może dawać dalszych wyjaśnień, ponieważ wskutek rozgałęzienia anarchizmu, wdrożono właśnie z zagranicą rokowania. Nie żąda wotum zaufania, chce tylko wiedzieć, czy senat zgadza się na jego stanowisko. (Żywe oklaski). Senat przyjął jednomyślnie porządek dzienny, pochwalając postępowanie rządu.

W Izbie wyjaśnia Rudini, że obsadzenie Massawy Asmary, musi się obywać bez wielkich wydatków, aby mogło być trwałe. Obecnie trzeba o tem myśleć, aby przywrócić równowagę ekonomiczną. (Żywe oklaski i oznaki zadowolenia).

Neapol 6 maja. Arcyksiężna Stefanja wyjechała na Rzym do Florencji.

Paryż 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, był interpelowany Ribot w sprawie Chili. Ribot wyjaśnił, że Chili wyprosiło sobie dobre usługi ze strony Stanów zjednoczonych, Brazylji i Francji. Te trzy mocarstwa będą się starały przywrócić tam pokój.

Paryż 6 maja. Izba uchwaliła jednomyślnie otworzyć kredyt na 50,000 fr. dla ofiar rozruchów w Fourmies. — Izba przyjęła również 269 głosami przeciw 164 naglący wniosek aby odbywać tygodniowo jedno posiedzenie poświęcone kwestjom robotniczym.

Londyn 6 maja. Arcybiskup York umarł.

Bukareszt 6 maja. Na 29 kwietnia (st. st.) zwołano nadzwyczajne posiedzenia Izb.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 6-go maja. Komisja budżetowa uchwaliła budżet ministerstwa obrony krajowej. Na wyrażone z wielu stron żądanie, aby uwzględniano przy dostawach dla wojska rolnictwo i drobny przemysł krajowy, odpowiedział minister Welsersheimb, że w tym kierunku właśnie poczyniono zasadnicze kroki. Uregulowanie tej sprawy w interesie ogólnym może być tylko korzystne. Na zapytanie Bareuthera odpowiedział minister, że broszury o armji austrjacko-węgierskiej nie uważa za godną czytania. Herold omawia wypadki, które miały wywołać mniemanie, że w kołach wojskowych panuje pewna niechęć dla narodu i języka czeskiego.

Welsersheimb zaznacza, że w armji nie ma kwestji językowej. Znajomość i używanie wielu języków będą w sferach wojskowych wprowadzone bez żadnego uprzywilejowania, z równem traktowaniem wszystkich narodowości Przy tytule: „porty i służba zdrowia“, wyjaśnił minister handlu, że żądania trjesteńskiej ankiety marynarskiej zostały uwzględnione, wskazuje na prawo uwalniające od podatków nowowybudowane parowce. Względnie uregulowanie marynarki, zwróconą będzie przedewszystkiem uwaga na miejscową żeglugę parową.

Subwencje pocztowe wynoszą rocznie 6600 złr.; w projekcie są podobne subwencje dla Dalmacji. Przy rozdziale „taksy i należytości“ wyjaśnił minister finansów, że praca przygotowawcza nad kodyfikacją prawa o należytościach jest właśnie ukończona. Niemożliwem jest stanowczo zmniejszenie tego dochodu, przeprowadzić jednak można lepsze jego użycie.

Rozruchy robotnicze.

Paryż 6 maja. W Fourmies robotnicy znowu się buntują. Z tego powodu wróciła na stanowisko część wojska. Strejk w minach Carmaux ukończony.

Leodjum 6 maja. Przed domem prywatnym w najznaczniejszej dzielnicy miasta eksplodowała bomba dynamitowa. Wiele szyb popękało, brama rozbita. Przyboczne domy uszkodzone

Mons 6 maja. Przed domem robotników niebiorących udziału w strejku eksplodował nabój dynamitowy. Był to prawdopodobnie akt zemsty, wymierzony przeciw robotnikom.

Leodjum 6 maja. Usiłowania rady ogólnej partji robotniczej, aby bezrobobocia w fabryce fajerek węglowych zakończonych, pozostały bez skutku.

Charleroi 6 maja. Stosunki niezmienione. Patrole żandarmerji i wojska krążą ustawicznie. W nocy usiłowano dom robotników niebiorących udziału w bezrobociu wysadzić w powietrze. Szkody nieznaczne.

(Od własnych korespondentów).

Poznań 5 maja. Wiadomość o wyniesieniu ks. biskupa dra Edwarda Likowskiego na arcybiskupią stolicę gnieźnieńsko poznańską, jakkolwiek bardzo prawdopodobna, do tej pory się nie potwierdziła a przynajmniej tutejsze sfery kompetentne nic jeszcze o tem nie wiedzą.

Toruń 5 maja. W okręgu wyborczym grudziądzko suskim odbędą się w dniu 8 maja r. b. wybory do sejmu pruskiego. Kandydatem naszym jest p. Leon Rybiński z Dębińca.

Petersburg 5 maja W tych dniach wyjdzie ukaz zabraniający nabywać żydom i cudzoziemcom kopalnie nafty na Kaukazie. Dzierżawienie może być dopuszczone tylko na zasadzie specjalnego pozwolenia ministra dóbr państwa.

Moskwa 5 maja. Druga wszechrosyjska wystawa ogrodniczo-sadownicza, odbędzie się w 1893 roku.

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Filozof z II. roku, poszukuje korepetycji. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca pod A. P.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K.S w administracji „Kurjera Polskiego".

Prawnik ukończony poszukuje miejsca koncipjenta u adwokata lub notarjusza. Zgłoszenia listowne lub ustne przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego" pod literami J. K. 274(18-?)

Bony Polki z lepszego domu, z dobremi świadectwami, poszukuje się do Wiednia. Bliższa wiadomość w adm. „Kurjera Polskiego".

Zdolni agenci na prowincją do sprzedaży maszyn rolniczych i do szycia znajdą zajęcie. Adres: P. Malis, Kraków, Kleparz 3. 276(6-6)

Doniesienia rozmaite

Pianino i fortepian mało używane, własność prywatna, do sprzedania w składzie fortepianów J. M. Kordeckiego, ul. św. Anny hotel Victoria 278(8-8)

Bicykl angielski Nr. 52, używany, w bardzo dobrym stanie, zaraz do sprzedania za bardzo przystępną cenę. Wiadomość: Szewska l. 7. III. piętro od 11 rano do 6 wieczór.

3 przegrane fortepiany, Genossenschaft, Wopeterny, Schmidt, do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabrjelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 257(7-7)

Lokale

Dwa pokoje duże frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia od 1 maja. Widzieć można codziennie, schody frontowe na lewo.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa 3 złr. 40 cnt., druga strefa 3 złr. 90 cnt.

1242(13-?) Z poważaniem H. Selleb.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3** złr. **50** cnt., a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 81(196-?)

Bronisław Dobrzański.

„LUX"

Dr. BORKOWSKI

I. Sekcja maszyn do szycia, do haftu i pończoszkowych. (Jedyny w kraju skład hurtowny). Ceny konkurencyjne najniższe, wyroby poręczone, wymiana maszyn lub części tychże na nowe za małą dopłatą. Singera A nożna od 25 złr., Singera B od 29 złr.; ręczna A od 23 złr. Poręka 5 i 7 lat. Nieodpowiadające okazy do 3 miesięcy przyjmnę nap wrót. Maszyna uniwersalna ryglująca pętelki od guzików od najcieńszych do najgrubszych, specjalna do skóry. Maszyny obrączkowe, Wiktorja, Fenix A, C, D, E. Wszelkie maszyny fachowe i specjalne. 1284(15-?)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem ślązkim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 1277(11-?)

Pomiary, oszacowanie w celu kupna, podziału lub sprzedaży, urządzenie lasów i wszelkie prace wchodzące w zakres gospodarstwa leśnego przyjmuje do wykonania

Biuro techniczno-leśne

nadleśniczego 1304(7-10)

Józefa Landy

W KRAKOWIE

ul. Ditla 105.

W Parku krakowskim

Tylko jeszcze kilka dni do widzenia

Wielka karawana Singalezów

pierwotnych mieszkańców wyspy Ceylon, składająca się z **40-tu osób, słoni tresowanych i wołów Zebu** Przedstawienia odbywają się 3 razy popołudniu. Bliższe szczegóły na plakatach. 1323(4-4)

Kamienica

przy jednej z głównych ulic Krakowa, jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. G. S. 1267(10-?)

Poszukuję do wynajęcia

mieszkania

złożonego: 4 pokoje, kuchni, stajni, wozowni, w wschodniej części miasta lub małego domku z ogrodem, stajnią na przedmieściu wschodniem. Wiadomość na ulicy Starowiślnej Nr. 11 I. piętro drzwi na lewo. 1308(5-5)

Uboga wdowa,

obarczona trojgiem dzieci, ma do sprzedania dwa egzemplarze ilustrowanego czasopisma

„Świat"

z roku 1888 i 1889 w eleganckiej oprawie. Z tych, pierwszy rocznik zalicza się do rzadkości bibliograficznych, gdyż jest zupełnie wyczerpany.

Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego".

Dla amatorów!

W handlu artykułów do palenia

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia starożytna

FAJKA

piankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Z powodu wyjazdu

MEBLE

w dobrym stanie i inne sprzęty domowe za bardzo nizką cenę do sprzedania, **ul Garncarska l. 3 na parterze.** 1325(1-5)

Tylko po 60 centów

całkiem nowe gęsie pierze, a w lepszym gatunku tylko po **70 cnt.** za funt. Pierze to jest od szarych gęsi, **całkiem nowe, ręcznie skubane i zupełnie przysposobione** do napychania pierzyn, piernatów i poduszek. 10 funtowe pakiety na próbę dostać można za zaliczką pod adresem: **J. KRASA,** handel pierzem **Praga** l. 620 I. (Czechy). Zamiana przypuszczalna. 1327(1-1)

Na miesiąc Maj.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie

poleca: 1300(3-3)

Hołowiński J. ks. Miesiąc Marji, poświęcony N. P. Marji. 30 cnt.

Jełowicki A. ks. Miesiąc Marji, czyli rozmyślania na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece. 75 cnt.

Krukowski J. ks. Godzinki o niepokalanem poczęciu N. P. Marji, w 32 rozmyślaniach majowych. 45 cnt.

— Kazania na uroczystość i inne święta N. P. Marji, tudzież nauki majowe. 2 złr. 50 cnt.

— Nowe nauki majowe. 60 cnt.

— Rozmyślania majowe o tajemnicach Różańca N. P. Marji. 45 cnt.

— Salve Regina w 32 rozmyślaniach majowych. 60 cnt.

— Wykład antyfony „Pod Twoją obronę" 32 rozmyślaniach. 40 cnt.

Liguori A. św. Uwielbienia Marji, tłumaczył O. Prokop. 1 złr. 80 cnt.

Marja Rafaela. U stóp Marji, noweuny, litanie i modlitwy odpustowe na cześć N. P. Marji. 25 cnt.

Miesiąc Marji, Królowej Różańca św. oraz praktyczny i pouczający sposób odmawiania Różańca św. wydanie drugie, ryciną. 10 cnt.

Pelczar J. ks. dr. Kazania na uroczystości i niektóre święta N. P. Marji. 2 złr.

Potulicki Adam ks. dr. Miesiąc Marji, zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień miesiąca maja, z dodatkiem litanii, modlitw i pieśni używanych przy nabożeństwie majowem 10 cnt.

Prokop O., kapucyn. Żywot Matki Bożej. 1 złr. 50 cnt.

Rąpała Adam ks. Kazania ku czci Najśw. Boga-Rodzicy N. P. Marji dziewicy, Królowej Korony Polskiej. 1 złr.

Wielogłowski W. Nabożeństwo majowe, poświęcone czci N. Panny, Królowej korony polskiej. 1 złr. 50 cnt.

Nauczyciel tańców

Łobojko Konstanty

udziela lekcje 1074(6-6)

codziennie w mieszkaniu przy **ul. Szewskiej l. 4 II piętro** jako też w domach prywatnych i pensjonatach.

Zapisywać się można od godziny 10 do 12 rano i od 4 do godziny 6 popołudniu.

KAMIENICA

w pięknem położeniu, na przedmieściu (Półwsiu Zwierzynieckiem), z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość w handlu pana Konikowskiego, przy ulicy Zwierzynieckiej

---

Sprzedaż nafty i lamp

i innych artykułów, służących do oświetlenia, uskutecznia stary weteran z r. 1831 i 1863 w sklepie swoim przy ulic **Sławkowskiej Nr. 2.** Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady, więc poleca szanownej publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego z jej strony poparcia. Tym sposobem można przyjść w pomoc steranemu a zasłużonemu człowiekowi, który chce przecież pracować a nie być ciężarem społeczeństwu. Towar jest w najlepszym gatunku i po niskiej cenie. Adres: Mikołaj Bracki, Sławkowska Nr. 2

Nieszczęśliwi rodzice

obarczeni pięciorgiem drobnych chorych dzieci, nie mają środków do leczenia a nawet do wyżywienia ich, udają się więc do wspaniałomyślnych serc i proszą o wsparcie. Mieszkają przy ul. Szlak l. 21. I. p. drzwi na lewo.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE

wyszła z druku książka p. t.:

Dzień 3-go Maja 1791 roku.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie** Wydał ją przed stu laty **X. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1224

Dziełko to w 8ce obejmuje str. 187. — Cena 75 cnt.

Największy wybór maszyn do szycia Singera ręczne od 28 do 48 Złr. nożne 30 65 Za gotówką 10% taniej.

Józef Jwanicki mechanik i specyalista

Lwów Hotel Żorza | Kraków Rynek 25.

proszę o łaskawe zlecenia.

Proszę o CENNIKI

Zakład wodoleczniczy Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(13-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. *Dr. Kołączkowski,* właściciel i kierownik Zakładu.

Szparagi i żywe raki

codziennie świeże dostać można

W HANDLU KNORECKA

W KRAKOWIE

przy ulicy Florjańskiej L. 23,

oraz wszelkie towary kolonjalne w najlepszych gatunkach i artykuły spożywcze po cenach jak najtańszych a mianowicie: 1311(8-1)

Chleb wiejski czysto żytni, **ogórki kiszone** bardzo smaczne po 2 i 3 cnt., **powidła bośniackie, bulion litewski** po 4 złr. domowy z dziczyzny po 6 złr. kilo, słynne **bocheńskie warzywa** i owoce zasuszone, masło dworskie kuchenne po 95 cnt. i śmietankowe po 1 złr. 30 cnt. kilo.

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIEJ ZE ZDROJÓW

Józefiny, Magdaleny, Szczepana i Walerji

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy lub też ze składu Mattoniego u H. Zoellnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego apteka pod gwiazdą, J. Wentzla, J. Goldwassera, — Tarnowie u N. Trauma — we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza — w Warszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucharzewskiego, apteka Sukc. Karola Lilpopa i Edwarda Trentler, — i Leonardna Ziemińskiego.

ZARZĄD 1198(4-6)

Zakładu Zdrojowego

w Szczawnicy.

Zniżone ceny!

Gips surowy mielony do uprawy gruntów 100 klg. . . . . 55 ct.

Gips palony mielony do uprawy gruntów 100 klg. . . . . 80 ct.

Gips pal. mur. do sufitowania 100 klg. 80 ct.

Gips alabastr. po 2, 4, 6 i 8 złr. za 100 klg.

wyrabia i wysyła 1330(1-4)

miejska fabryka gipsu w Bochni.

Ceny rozumieją się loco dworzec Bochnia.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

wyszedł obraz, przedstawiający

ZAPRZYSIĘŻENIE KONSTYTUCJI

przez Króla i Stany Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 3-go Maja 1791 roku w Izbie Sejmowej w Warszawie. Według oryginalnego obrazu olejnego **J. Norblina,** dotychczas nie reprodukowanego, rysował **W. Eliasz**

Wielkość obrazu 24×18 cm, kartonu 40×28 cm. **Cena 25 cnt** Jestto jedyne wierne przedstawienie Izby sejmowej w Warszawie podczas uchwalania Konstytucji. 1224

Medale pamiątkowe

na obchód setnej rocznicy Konstytucji 3-go Maja 1891 roku

wybił

WACŁAW GŁOWACKI

jubiler

W RYNKU GŁÓWNYM

w pałacu J. O. księżny Jabłonowskiej 1326(2-?)

Srebrny po **1** złr **50** cnt., bronzowy po **20** cnt.

KSIĘGARNIA

SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w KRAKOWIE

otrzymała na skład główny

Konstytucję 3-go Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach. W maleńkiej 32ce, str. 31 — Cena **25** cnt. 1224

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

na Klemensówce w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki higjeny i terapji i wzgląd na wygody gości kuracyjnych.

Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie odpowiada wszelkim wymogom. Środki lecznicze: hydroterapja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, miesienie, elektroterapia i hipnoza. Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od **3—5** złr. dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. Do 15 czerwca o 10% zmniejszone.

131(-6)

Kierujący lekarz i właściciel Zakładu

Dr. Wenanty Piasecki.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9 — rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9·59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·08 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2481) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącz, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącz.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mięszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Zwardonia Bielska, Żywca, Stryja Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·18 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8.47 wiecz.	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima
9.06 „	(pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 1024(3-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.